

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

NAJWIĘKSZE i JEDYNE PISMO **CODZIENNE** wychodzące w Piotrkowie w dużym nakładzie w bogatej treści **ROZPOWSZECHNIONE** na terenie całej **POLSKI ŚRODKOWEJ**

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O Nr. 141-734.

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Gigantyczna wizja walk bohaterskiego narodu o wolność. **Wallace Beery** w filmie p. t.

BOHATER

Trzy wielkie gwiazdy w jednym wspaniałym obrazie
Role główne: John BOLES, Barbara STANWYCK

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR
NOWOSCI
w Piotrkowie

Wstrząsający dramat z życia w zakładzie dla młodocianych przestępców p. t.

Serca ze stali

Bunt młodych serc
w rolach głów.: James Cagney, Madge Evans
Ceny, miejsc zwykłe

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Losy Madrytu decydują się

Zaciekle obustronne walki przynoszą walczącym duże straty

TALAVERA. Ofensywa powstańcza na południowy wschód od Madrytu prowadzona jest dalej. W okolicach Arganda toczą się

SPECJALNIE ZACIEKLE WALKI.

Na innych odcinkach Madrytu nieprzejmącej ponawia ataki. Po gwałtownych atakach, prowadzonych w czwartek i piątek na pozycje powstańcze w mieście uniwersyteckim, nieprzyjaciel skoncentrował swe wysiłki w sobotę rano w kierunku Carabanchel. Atak ten został odparty z wielkimi stratami. Dowództwo wojsk powstańczych czuwające bacznie nad całym frontem, uważa te ataki jako próby dywersji, mającej na celu odciążenie południowo-wschodniego odcinka frontu. Sztab powstańczy usiłował sobie dokładnie, że główna granicę rozstrzyga się ani w mieście uniwersyteckim, ani też na zachodzie w bezpośrednim sąsiedztwie stolicy. Losy Madrytu zostaną ostatecznie zdecydowane na równinach nad rzeką Jarama.

MADRYT. Komitet obrony Madrytu dnia 13 bm. o godzinie 21,30 ogłosił następujący komunikat: Pod Guadalajara silna strzelanina, powstańcy ponieśli przy tym duże straty.

NAD RZEKĄ JARAMA PRZECIWNIK ZOSTAŁ WSZEDZIE ODRZUCONY Z DUŻYMI STRATAMI.

Trzy samoloty myśliwskie przeciwnika

Statua Lwa Judy w Rzymie

RZYM. Statua Lwa Judy przybyła z Addis Abeby do Rzymu, gdzie będzie ustawiona w świątyni imperium.

Arabowie jednomyślni w sprawie żydowskiej

BAJRUT. Iman Jemenu przesłał prezydentowi naczelnego komitetu arabskiego pismo, wyrażające solidarność Jemenu z Palestyną i wyrażające życzenie współdziałania z innymi państwami arabskimi celem zlikwidowania zagrożeń palestyńskich. Jak się zdaje, Iman stał na arenie zagadnienie żydowsko-arabskie, a nie przemieszczenie żydowsko-arabskie, a nie jednolitość całego społeczeństwa arabskiego. W rejonie Káfy sytuacja jest w dalszym ciągu nie pewna wobec ciągłego wzrostu akcji terrorystycznej. W ostatnich dniach ofiarą zamachów terrorystycznych padły dalsze dwie osoby. Policja dokonała szeregu nowych aresztowań.

NA MARGINESIE INTERWENCJI NIEMIECKIEJ

KATOWICE. W sprawie informacyjnej, jakie miały się w prasie na temat interwencji niemieckiej w związku z przemówieniem Pana Włodędy Grażyńskiego na pogrzebie s. p. Wiceprezesa Alfonsa Zgrzebnika stwierdzamy, że tekst przemówienia podany w „Polsce Zachodniej” z dn. 6 bm. oparty był na luźnych danych i nie może być traktowany jako autentyczny tekst wygłoszonej mowy.

strącono. Jeden z nich spadł na linie nasze w płomieniach. Pilot **Włoch** wzięliśmy do niewoli. Na odcinku południowo-wschodnim Madrytu nasze wojska posu-

Rozprężenie i demoralizacja w Rosji sowieckiej

MOSKWA. Po ostatnim procesie tzw. trockistów, prasa sowiecka zarówno stołeczna jak i prowincjonalna wyciąga na światło dzienne coraz więcej faktów, świadczących o dezorganizacji życia gospodarczego i demoralizacji w szeregach partii, zwalając w znacznej mierze winę za to wszystko na wroga działalności trockistów.

„Prawda” w artykule wstępnym, poświęconym wewnętrżnej demoralizacji partyjnej pisze, że organizacje partyjne zarżone są zgnilizną trockistowską i oderwane od mas.

„Raboczy” organ prasowy centralnego komitetu partyjnego skarży się w artykule wstępnym, iż w szeregu przedsiębiorstw i organizacji partyjnych usadowili się wrogowie narodu.

nęły się naprzód i odniosły sukcesy na tym odcinku i na odcinku południowo-zachodnim, gdzie wszystkie nasze podzycje poprawiły się.

Agent G. P. U. — hipnotyzer na usługach „sprawiedliwości sowieckiej”

BERLIN. „B. Z. am Mittag” donosi, że przyznawanie się oskarżonych w czasie ostatnich wielkich procesów w Moskwie, jest wynikiem specjalnych metod śledztwa, zastosowanych ostatnio w Sowietach.

Specem w tej dziedzinie jest według berlińskiego dziennika niejaki Agramow, Bułgar z pochodzenia, a lekarz z wykształcenia, sprowadzony do Moskwy przez Dymitrowa. Agramow zajmuje w GPU na Łubiance wysokie stanowisko dzięki swym wielkim zdolnościom hipnotyzerskim. — Wszystkich poważniejszych przestępców bada on osobiście, hipnotyzując delikwenta i pozbawiając go w ten sposób całkowicie

woli. Siła hipnotyczna Agramowa jest tak wielka, że osłabienie woli trwa jeszcze po odhipnotyzowaniu i oskarżony nie jest w stanie owołać swych zeznań.

Gdy hipnoza zawiedzie, stosuje się na Łubiance inny środek: zastrzykuje się badanemu nowego rodzaju skopolaminę (używaną normalnie w leczeniu dla uspokojenia nerwów), która ma własności obezwładnienia myśli przez wytworzenie pewnych zaburzeń w mózgu. Działalność tej skopolaminy trwa dłuższy czas i jej to głównie zastręga ma być według berlińskiego dziennika skrucha oskarżonych w ostatnich procesach politycznych.

Czy Ameryka będzie mieszać się w sprawy europejskie?

WASZYNGTON. Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych senatu rozpatrywano projekt nowej ustawy o naturalności. Po zakończeniu posiedzenia przewodniczący komisji sen. Pittman oświadczył, że przedstawiciele rządu obstarują stanowczo przy tym, aby projekt rządowy służył za podstawę dyskusji. Pittman dodał, że teza rządowa, którą przedstawił zastępca sekretarza stanu Moore nie odbiega

zbyt daleko od tezy, ku której skłania się senat. Czynniki rządowe domagają się jednak udzielenia prezydentowi Stanów odpowiednich pełnomocnictw, pozwalających mu stawić czoło wypadkom w razie konfliktu europejskiego, czy azjatyckiego.

Deбаты publiczne w kongresie rozpoczyna się prawdopodobnie pod koniec przyszłego tygodnia.

45 rybaków z końmi uniosła kra na pełne morze

HELSINGFORS. We wschodniej zatoce Fińskiej oderwało się od brzegów pole lodowe o długości 15 km. Na tej olbrzymiej krze znajdowało się 45 rybaków fińskich z końmi. Wiatr poniosł krę na pełne morze.

W porcie panuje niezwykle zaniepokojenie o los rybaków, gdyż wobec podwyższenia się temperatury i silnych wiatrów grozi popękaniem kry i zatonięcie jej.

Narazie ograniczono się do przesłania niebezpiecznym rozbitkom żywności przy pomocy samolotów.

Niezwykle trudną przedstawia się sprawa dostarczania rozbitkom opału. Koniom grozi śmierć głodowa, gdyż nie można dostarczyć paszy. Władze portowe wysłały na morze łodzie ratunkowe, które jednak wobec wysokiej fali nie mogą zbliżyć się do kry.

Pogoda na poniedziałek

Przewidywany przebieg pogody na poniedziałek: zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami śnieżnymi, głównie na wschodzie i południu kraju. Umiarkowany mróz. Dość silne wiatry z kierunków północnych i północno-zachodnich.

700 osób zginęło w płonącym teatrze

LONDYN. Reuter donosi z Ancung w Mandżuko, że podczas pożaru w miejscowym teatrze, zginęło zgorą 700 osób. Z pod gruzów wydobyto już 650 trupów, zaś 28 osób ciężko poparzonych przewieziono do szpitala. Pożar rozprzestrzenił się z szaloną szybkością i strawił 30 okolicznych budynków.

Hiszkażere spotkanie się w windzie

WIENIEŃ. Ks. Julianna z mężem ma wyjechać do Tyrolu, zapewne do Igls. Para księżka zwiędzała zabytki Wiednia.

Prasa donosi o przypadkowym spotkaniu w windzie hotelu Bristol księżnej Julianny z małżonkiem z księciem Windsoru i jego siostrą. Spotkanie to miało charakter nadzwyczaj serdeczny i zamieniło się w dłuższą pogawędkę w hallu hotelowym.

Zamieszki w Hondurasie

MANAGUA. W całym Hondurasie ogłoszono stan oblężenia. Przywódca opozycji Justo Umano wygłaszał na czele oddziału, złożonego z kilku set ludzi, aby proklamować powstanie. Kilku wybitnych działaczy z rozporządzenia rządu stracono, żony ich uwięziono. Cudzoziemcy opuszczają w popłochu Tegucigalpa.

Brat cesarzowej Zyty kandydatem na tron hiszpański

PARYŻ. Według doniesień agencji „United Press”, gen. Franco miał nawiązać ostatnio rokowania z rządami Wielkiej Brytanii, Włoch i Niemiec w sprawie obsadzenia tronu hiszpańskiego po ostatecznym zwycięstwie powstańców.

Jak mówią, generał Franco miał wysunąć kandydaturę ks. Ksawerego de Bourbon Parmy, brata b. cesarzowej austriackiej Zyty, z którym miał zawrzeć odpowiednią umowę.

Na razie trudno uzyskać jakiegokolwiek wyjaśnienie w tej sprawie. W każdym razie pewnym jest, że gen. Franco nie zamierza przywrócić praw do tronu b. królów Alfonsowi i jego synowi.

Ks. Ksawery de Bourbon jest obywatelem francuskim, liczy lat 47.

Sytuacja katolików w Meksyku w dalszym ciągu trudna

MEKSYK. Projektowana w Veracruz wielka manifestacja, mająca na celu otwarcie katedry, została bezterminowo odroczona. Gubernator miasta zwrócił uwagę czynników organizujących manifestację, że wrogie elementy mogłyby zorganizować kontrmanifestację, czego następstwem mogłyby być poważne zamieszki. Gubernator obiecał zwrócić się do prezydenta republiki z prośbą o uwzględnienie żądań katolików.

Włoskie manewry u brzegów Afryki

RZYM. W związku z zapowiedzianym odwiezieniem Libii przez Mussoliniego, w dniach od 10 do 22 marca na wodach afrykańskich pomiędzy Trypolisem a Tobrouk odbędą się wielkie manewry floty wojennej z udziałem 60 okrętów.

Pijcie prawdziwie najlepsze piwo OKOCIMSKIE

Interesujące przypomnienie z praktyk sądów pruskich

Niezbitym jest fakt, że władze pruskie czyniły wszelkie możliwe ułatwienia przy zmianie nazwiska polskiego na niemieckie, stosując zwolnienia od opłat stempowych itp. jak to widzimy z szeregu zachowanych po dziś dzień dokumentów. Co więcej, inicjatywa do zmiany nazwiska, czy też jego zniekształcenia wychodziła od strony władz. Jeśli zaś chodzi o nazwiska niemieckie, to chroniono je przed jakimkolwiek upodobnieniem do nazwisk polskich.

Ciekawe światło ma to zagadnienie rzucił przytoczony odpis wyroku „Senatu Karnego Królewskiego Sądu Kameralnego z dnia 18 kwietnia 1900 r.” — 18. S. 244.00

„Wójt Jan Szulc z Podgaju oskarżony o bezprawne przywłaszczenie sobie obcego nazwiska, ponieważ tak w metrykach kościelnych, jak i w zaświadczeniach wojskowych figurował jako Johann Schulz”.

We wniosku o rewizję poprzednich wyroków sądowych, które wszystkie wypadły na niekorzyść Szulca, podał oskarżony, „że zmienił jedynie pisownię nazwiska na polskie, gdyż sam jest Polakiem i od polskich rodziców się wywodzi”. Przez zmianę pisowni na „Szulc” brzmienie nazwiska w niczem się nie zmieniło, gdyż tak „Schulz” w wymowie niemieckiej, jak i „Szulc” w wymowie polskiej mają jedno i to samo brzmienie”. Przytem powoływał się oskarżony na rozporządzenie królewskie z dnia 15 IV. 1822 r., gdzie jest zaznaczono, że zmiana nazwiska rodowego, ma wtoncesz tylko miejsce jeżeli przyjmuje się nową nazwisko w zamiarze prowadzenia tego nazwiska na stałe.

„Ponieważ oskarżony przyjął nazwisko „Szulc” w zamiarze prowadzenia go na stałe, a równocześnie wiedział, że jego właściwe nazwisko brzmi „Schulz”, wobec tego stwierdza się wykroczenie wobec wyżej cytowanego rozporządzenia królewskiego”. Dalsze uzasadnienie wyroku brzmi w dosłownym tłumaczeniu z niemieckiego oryginału: „Sąd Apelacyjny nie może podtrzymać swego dawnego poglądu, że w rozumieniu rozporządzenia królewskiego nie uważa się za zmianę nazwiska, jeżeli ktoś swoje nazwisko inaczej pisze, jednak nazwisko wymawiane pozostaje to samo. Celem tego rozporządzenia jest uniknięcie trudności ustalenia tożsamości osoby. Cel ten można jedynie osiągnąć, jeżeli istnieje przymus, by prawdziwe nazwisko także poprawnie pisać. Dlatego też każde odchylenie od pisowni właściwego nazwiska uważać należy za zmianę nazwiska w rozumieniu królewskiego rozporządzenia. Takie właśnie odchylenie od właściwego nazwiska przedsięwziął w niniejszym wypadku oskarżony. Oskarżony więc zmienił swoje nazwisko. Skazanie oskarżonego jest przez to prawnie uzasadnione. Na leżało dlatego rozstrzygnąć jak wyżej”.

(—) Groscheff, Thielmann, Stubenrauch, Flickel, Meyer.
Sporządzono: Berlin, dnia 18 kwietnia 1900 r.
Podobny wyrok wydał powyższy sąd dnia 30 maja 1904 r na in. Polaka, lekarza praktycznego dr. Szumana, choć już ojciec owego lekarza

pisał się Szuman. Dra Szumana zmuszono tym samym do podpisywania się odtąd z niemiecką Schumann.

Sam wyrok i jego uzasadnienie nie budziłyby u nas żadnych zastrzeżeń, gdyby nie małe „ale”, gdybyśmy nie znajdowali w pruskich rozporządzeniach zwrotów, „że ze względu na narodowy interes ze wszystkich sił popierać należy zmianę nazwisk od dawien dawna polskich na nowe nazwiska niemieckie, gdybyśmy nie wiedzieli, że do zmiany nazwisk polskich na niemieckie inicjatywa wychodziła ze strony władz pruskich, których dziełem są ponadto dziesiątki tysięcy zniekształconych nazwisk polskich. Bo dziwna to zaiste sprawiedliwość, która nie tylko popiera, ale sama przeprowadza zmianę nazwiska np. Szarego na Schary z Musiöla na Muscholl, a równocześnie surowo każe zmianę w odwrotnym kierunku, jak w cytowanych wypadkach z Schulz na Szulc, z Schumann na Szuman. Przecież w

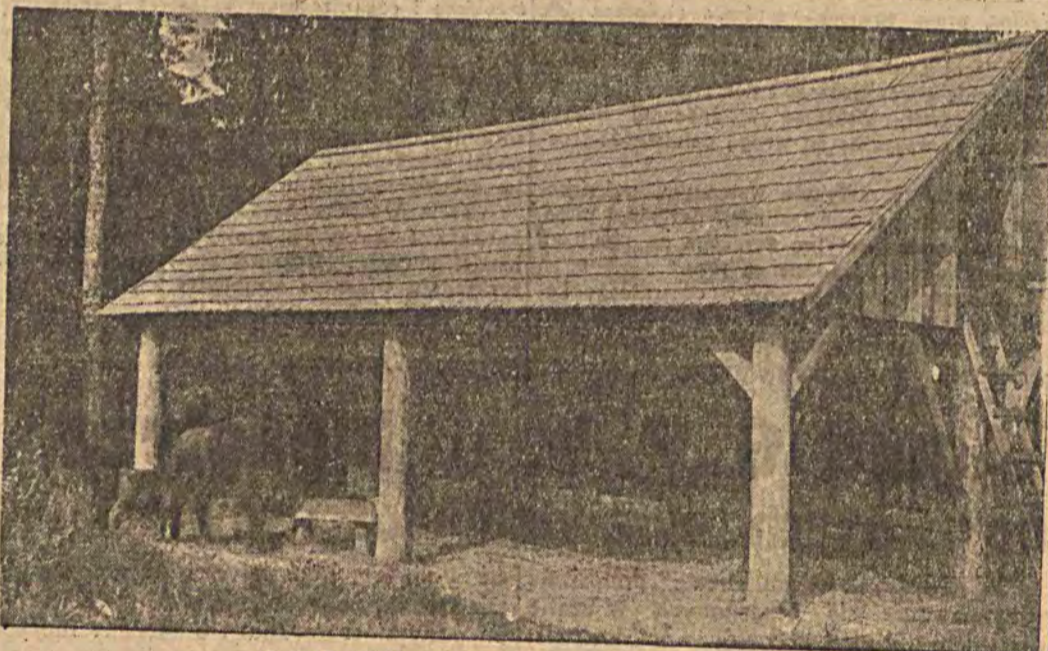
uzasadnieniu wyroku znajdujemy takie zdanie „każde odchylenie od pisowni właściwego nazwiska uważać należy za zmianę nazwiska w rozumieniu królewskiego rozporządzenia”, za co sąd Szulca i Szumana przykładowie ukarał. Pozostanie tajemnicą dlaczego nie wdrożono postępowania karnego, w tej całej masie wypadków, kiedy nazwiska polskie uległy karygodnym zniekształceniom. Widocznie sąd nie mógł karać, bo na ławie oskarżonych zasiadłby wówczas musieli rzeczywiści sprawcy zniekształceń: von Nordenlicht, Dr. Fehre, Freiherr von Rheinbaben, Bethmann-Hollweg i inni ministrowie Rzeszy czy wysocy dostojnicy państwowi.

Dziś musimy przeto wyroczyć sąd pruski, który tak dziwne popełniał przeoczenia i wymierzyć sobie sprawiedliwość dziejową, przywracając polską pisownię wszystkich tym nazwiskom polskim, które a skutek praktyk władz pruskich uległy zniekształceniu.

Ludność Gdyni powiększyła się stokrotnie

GDYNIA. Obszar Gdyni powiększył się od roku 1925 do 1936 przeszło dziesięćkrotnie. Kiedy w r. 1925 obszar miasta wynosił 638 ha to przy końcu r. 1936 wynosił 6.582 ha. W tym samym tempie wzrasta liczba ludności. Na terenie obecnej Gdyni zamieszkiwało w r. 1921 4 409 mieszkańców, a o-

becnie ludność Gdyni przekroczyła już 102 tysiące. Jeżeli weźmie się jeszcze pod uwagę, że na terenie wioski Gdyni w r. 1921 mieszkało 1.260 osób, liczba mieszkańców powiększyła się przez okres rządów polskich prawie stokrotnie podczas gdy terenowo miasto powiększyło się dziesięćkrotnie.



Paśnik dla żubrów w Puszczy Białowieskiej.

WITOLD ZECHENTER.

Pomysł Pana Very

16) — Ha! Co mi jest! To mi jest, że pan A. V. wsiadł do metra pod dworcem św. Łazarza! Dyrektor patrzył długo na detektywa. — Pierwszy raz — rzekł — odkąd pana znam i widzę przy pracy, zaczyna pan nasładować genialnych detektywów z powieści kryminalnej. Usiłuje pan we mnie wmówić, że największą wartość mają te rozmaite niedopalki od papierosów, te zastrzyżyny z ołówków, guziki, jakieś smieci i takie tam drobiazgi, jak naprzykład ten bilet z metra! — Myli się pan, dyrektorze. Bilet ten ma naprawdę ogromną wartość. Wiem już, jaką dzielnicę Paryża otoczyć specjalną opieką. — Ależ pan A. V. mógł przypadkowo raz tylko wsiąść pod dworcem św. Łazarza! — zaprotestował dyrektor. — Nie! On i jego szofer i jego auto Nr 4089-X-76 alias 1778-V-08 znajdują się stale w okolicy dworca św. Łazarza, bo dyrektorze, gdzie jest dworzec tam są i pociągi, gdzie są pociągi, tam są lokomotywy, a co robią lokomotywy? — spytał Robert-Robert, stając w retoryczne pozie przed dyrektorem. — Ha! Co robią lokomotywy? — Gwizdzą, naturalnie — odparł dyrektor — i przypominam sobie teraz... — Acha! I dyrektor słyszał gwizd jednej takiej lokomotywki, która zajeżdżała na dworzec, wracając naprzykład z Havru, co? — Tak, teraz sobie przypominam...

— Widzi pan! Posel de Ronet słyszał gwizd lokomotywy. Cóż z tego? Dworców w Paryżu jest kilkanaście, jeżeli liczymy tylko te duże dworce, jak Gare du Nord; Gare de l'Est, Gare de Lyon... — No dobrze, dobrze... Więc? — Więc ten bilet z metra pana A. V. wskazał mi, jakiego tworca wrzawa dobiegła do uszniętego posła de Ronet i do uszniętego dyrektora Lafetala — że to dobiegła ich wrzawa z Gare St. Lazare — wrzawa, która dobiega teraz do uszu uszniętej trzeciej wybitnej jednostki, uszu kelnera Ramon! Dyrektor skrzywił się z niesmakiem. Robert-Robert podbiegł do telefonu. W książce telefonicznej wyszukał numer i połączywszy się z „Cafe de la Sorbonne”, zapytał do telefonu: — Czy pan Ramon już wrócił?... A to pan! Dobrze. Śpi? Dobrze... Smacznie śpi? Doskonale! Przyjadę za kwadrans... Ucisnął rękę dyrektora. — Proszę schować ten płaszcz. Może się nam jeszcze przydać. Na razie żegnaj! I naturalnie — nikomu... — Nikomu ani słowa — sam to wiem — mruknął dyrektor. — Dość to głupio wygląda, aby dyrektor oddziału śledczego policji dał się tak porwać, jak lada idiota, jak lada Ramon! Detektyw zaśmiał się. — Obawiam się jednak, że prasa... — Co? Któż by to dał do prasy? — „Paris-Midi” opiszę dziś porwanie posła de Ronet. — Kto ich poinformował? — Posel Mareau. — Ach, jak że to było z tymi posłami! Telefonowali i nie telefonowali — biedził się dyrektor, ale detektyw opuścił już jego sypialnię.

— Gare St. Lazare! — szepnął. — A. V.! Te rzeczy nie zmieniają się tak, jak zarosty, czy numery aut!

ROZDZIAŁ VIII. Piekło.

Kelner Ramon spał niespokojnie na jakichś deskach w rupieciarni za kuchnią. — Gdy młody kelner zobaczył wysiadającego z auta detektywa, pobiegł do drzwi. — Spi smacznie! — zapewnił. — Jak tu wrócił? — Tak, jak pan mówił... — To znaczy? — Pianny. — Ale w jaki sposób tu się dostał z powrotem? Nie widział pan? — Owszem. — Więc jak? — Przez tylne drzwi. Detektyw rzekł niecierpliwie: — Prowadź mnie pan do niego. Kelner Ramon nie spał twardo. Zbudził się po kilku wstrząśnięciach, jakich nie szczędził mu detektyw. Byli sami w malej rupieciarni. Detektyw usiadł na jakimś zydłu o trzech nogach. — No i co, panie Ramon, gdzie pan był? — Byłem w piekle! — szepnął stary lisy kelner, nie orientując się dobrze, gdzie jest. — I może jeszcze jestem w piekle... Detektyw zaśmiał się. — Nie poznaje pan rupieciarni „Cafe de la Sorbonne”? — Jestem w Cafe — Ależ tak! — Na pewno?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na białym puszystym śniegu

Był mroźny ranek niedzielny, kiedy wyszliśmy pobliskie tereny narciarskie. Słońce uśmiechało się nas jak rozmawiane dziecko i muskało oczy. Dodała, jak okiem sięgnąć rozłożyła się biała szata. Szemieląc gościnnie przeinikali się narciarze; powiewnie im mknęli w bezprzeznaczoną dal. Za nimi sanki zabagnięte w dwa kaszanki, buchające parą i rżące go narciarzy. Dzwonki przemiliły dzyn, dzyn, dzyn przaszały ciszę, jaka była w okół. Ciszy tej towarzyszy wiernie szmer leśnego strumyka i słońce skapało na chwilę i wyszłogło na wierzchołki drzew.

My, to znaczy Stefek, Oleńka i ja, splatawszy Ka- wygaśniętą, zabraliśmy sucharki i gotowane jajka do kie- nownicy. Nie piwszy oczywiście mleka, boby nie było cza- na czmychnięcie z domu — zabraliśmy jeszcze dwie marami- — Nasz dom, oh! Zdaleka widnieje na białym jego czerwony dach, jak kapturek. Mieści się na nie potrafiłoby ona jest do muchomora. Białe ściany i czerwony tego Słaskarciarz zna ten dom.

I tylko dlatego, że tatuś ma taki dom nauczyłem zalec po śniegu. Kiedy mieszkaliśmy w mieście, nie tyle dymu, tyle kurzu, aż piersi bolały nie wie- ałem co to za rozkosz, mieć narty i pędzić z wi- kiem w zawody wśród białych gór. Wchłaniać otwar- kami ustami świeże powietrze i biec, na wprost, na zajął w opętańczych ramionach śnieżycy. — Pamię- w mieście te gwarne ulice, i brudny śnieg w ryn- okach. A wysoko sterzące, pod samym niebem pra- kominy dyszały, ciężkie sapiąc, wyrzucały kłęby omego dymu. Dyszały piersi nabrzmiała od ognia om, który pachyła tysiącem iskierek, rozbyłskując sinawe obłoki. awawiliśmy to wszystko i przyczailiśmy się na wzgó- A teraz z daleka przyjeżdżają do nas na odpoczy- i na zimowe sporty, zmęczeni niewolnicy miast.

Swego czasu mieszkali u nas jedni państwo, którzy dwu synów. Starszy uczęszczał do V klasy gi- zjalnej w Chorzowie. Och! powiadam wam, jak on dździł na nartach! br, br, aż mi zimno na samo pomnienie. Wtedy ja jeszcze byłem małym chłop- om, miałem 10 lat.

Od naszego domu znaczą się schody o 48-miu sto- iach. Wyobraźcie sobie jak wysoko. Obok domu rca wysokie jodły, sosny i małeńkie, młode świerki. n właśnie Karolek przez świerki, między jodły prze- ywał jak wiatr. Spojrzał tylko na narty, poprawił so- rękawice i, nie powiem zjechał — tylko sfrunął. — za nim biała kurzawa, posypała się jak lawina, i zgi- nam w sinawo-białych kłębach rozpylonego śniegu. mimowoli krzyknąłem: — Jezul! i przykucnąłem ze rachy. Och! Ten Karolek! Zebym ja choć w małeń- kiej części umiał to co on! A przecież już dość długo dździł na nartach i — gdzie tam, nie dorównam mu.

— Nie martw się, rzekła siostrzyczka Oleńka. Ja nie umiem jechać tak pięknie, jak Karolek, a nie martwię się, ani mnie to boli, a ty jak przypominasz sobie jego jazdę to składasz ręce i niechętnie wybierasz się na narty. — Nie pocieszyło mnie to wcale. — Hm! Dziewczyna chce się ze mną równać. Sądzi, że jeśli ona nie jeździ dobrze, to ja też mam być tu- manem. No i zamiast podziękować jej za słowa pocie- chy, szturchnąłem ją, — tak, niby mimowoli.

Byliśmy już daleko od domu. Kasia napewno już dawno spostrzegła żeśmy śniadania nie wypili i brak ruchu pomarańcz, też już zauważyła.

Kiedy Oleńka dałem lekkiego szturchnięcia, jakoś nieopatrznie, że upadła i zwichnęła sobie nogę. Z początku myślałem, że udaje, chcąc mnie tylko nastraszyć, no i zostawiłem ją w śniegu i szedłem sobie ze śmiechem dalej. Ale Stefek pamiętał o Oleńce, bo oglądał się za siebie, poczem szarpnął mnie za rękaw. Patrz! Oleńka siedzi na samym środku gościnnca. Może na- prawdę jej się co stało, kiedy nie wstaje. Mam zle przeczucie. W tym Stefek wrzasnął nad uchem: Samochód jedzie! widzisz za skrzem wiaduktu kolejowego! — Owarłem szeroko oczy i zaczęliśmy pędzić co tchu, ale przecież rzecz zrozumiała, auto było prędzej od nas. Szofer jednak zwolnił — i minął siedzącą na środku śniegu Oleńkę, która przez lzy szlochala: moja noga! moja noga! Byłem naprawdę w strachu. Podnosimy ją razem ze Stefkiem — nie może stanąć na tej nodze. Wzieliśmy ją wtedy, ja za obie nogi, Stefek za ręce. — Oleńka rytmicznie powtarzała „moja noga, moja noga”. Wtedy ja zeszedłem ze swojego posterunku star- szego tego. Nie płacz! Obie pomarańcze zabierzesz so- bie, tylko nie płacz. Prosiłem ją, byłem zrozpaczony. A Stefek w dodatku przypomniał mi: Widzisz, mów- iąc, trzeba było wrócić zaraz, i dalej pocóżś sztur- chaniem powalił ją na drogę. Przecież chciała cię po- ciężyć, żebyś nie martwił się swoją niewytreningowa- ną jazdą. Ach te narty! szepnąłem. Wiesz Stefku! To chyba dlatego, że uciekliśmy z domu, zabierając ja-

E. SZELBURG-ZAREMBINA.

Na ślizgawce

Na ślizgawce lód ślizgiutki,
Dalej, dzieci — wkładać butki!
Bierzcie sanki i łyżewki
i hyc na lód, dla rozgrzewki.

Coraz gładziej, coraz prędzej
na łyżewkach Wanda pędzi,
nie dogoni jej Stefanek,
choć pożyczyl sobie sanek.

Nie dogoni jej i Jerzy,
bo... rymś! klap! i plackiem leży,
a Wandeczka mknie jak wiatr!
Z tej dziewczyny wielki chwyt.

Książęce dzieci Anglii



Księżniczka Elżbieta Aleksandra Maria ma dziś 10 lat i jest następczynią tronu angielskiego. Kiedyś będzie rządzić potężną Anglią.



Młody książę Edward, kuzyn obecnie panującego króla Jerzego VI, lubi jeszcze bawić się lalkami i sztucznymi zwierzątkami.

szcze te pomarańcze. Ale w tej chwili ważniejsza była noga Oleńki. — Doszliśmy nareszcie do pobliskiej willi, na progu której stał pan bez marynarki, jakby conaj- mniej był maj. Zaniesliśmy ją. Pan patrzył na nią zdzi- wionymi oczyma, widocznie sądził, że zamarzała. Twarz miała jednak różową. Ale leżała bez ruchu. Bałem się powiedzieć co jej jest, żeby się ojciec nie dowiedział.

I. A. H.



Prawdziwy wilk i prawdziwy „Czerwony kapturek“.

DLA STARSZYCH.

Niebo w lutym

Piękne jest zimowe niebo gwiazdzone, gdy olbrzy- mi gwiazdozbiór Orjona wzniesie się wysoko w poł- dniowej stronie. W tym gwiazdozbiórze znajduje się znana mgławica, leżąca pod pasem, złożonym z trzech gwiazd. Widać ją nawet gołym okiem w postaci mgli- stej plamki, a w lunecie przedstawia się, jako duża masa mglista, niby daleki pożar kosmiczny...

Jest to, jak wiemy, zbiorowisko w przestrzeni materii gazowej, głównie wodoru, a poza tym znajduje się tam jeszcze hel i w szczególnym stanie tlen i azot. Możliwe, że gazy te stanowią materiał, z którego utwo- rzą się głoby słoneczne. Odległość mgławicy przewyż- sza kilka milionów razy odległość Ziemi od Słońca, a rozmiary jej równają się odległości najbliższej gwiazdy. Niżej, na prawo, świeci jasna gwiazda tego gwiazdo- zbioru — Rigel. Blask jej 2000 razy przewyższa blask naszego słońca!! Jeszcze niżej świeci piękny Syryusz Psa Wielkiego. Silne migotanie gwiazdy jest spowodowa- ne wpływem naszej atmosfery. Temperatura po- wierzchni tej gwiazdy wynosi około 11000°C, a więc jest prawie 2 razy gorętsza od naszego Słońca. Światło biegnie od tej gwiazdy 8 i pół lat, czyli odległość gwia- zdy wynosi 80 trylionów km.

Nad Orjonem mamy Bliźnięta i Byka. Dwie jasne gwiazdy Bliźniąt — to górna Kastor, a dolna — Pol- luks. Kastor tworzy aż poczwórny układ słoneczny. — Każda z par tego układu obraca się koło wspólnego środka ciężkości w okresie 250 i 200 lat.

Gwiazdozbiór Byka z piękną gwiazdą Aldebaran- em i gromadą Plejad zniżają się ku horyzontowi. Bar- dzo piękny widok przedstawia ta gromada w lunecie — przypomina garść brylantów na czarnym aksamicie nieba. Plejady — to rozległy układ gwiazdowy, ży- wiony wspólnym ruchem w przestrzeni.

Poniżej Bliźniąt widać Procjona Psa Małego. W południowej stronie świecą konstelacje zwierzęcowe: Baran, Byk, Bliźnięta, Rak i Lew. Wysoko nad głowa- mi jaśnieje olbrzymi trójką gwiazd — Woźnica z pię- kną Capellą. Stronę północną upiększa W. Niedźwie- dzica, Kasjopea i Perseusz.

Jowisz w dalszym ciągu upiększa południową stro- nę nieba, świecąc wysoko wspaniałym blaskiem; plane- ta oddala się od Ziemi.

Nowoodkryta kometa Wilka oddala się od Ziemi, biegnąc ku Słońcu, koło którego przeszła dnia 22 sty- cznia. Można ją obserwować jedynie z pomocą dużej lunety.

Przedstawia się w postaci mglistej plamki ze słabym ogona. M. B.

Działo się to w Hiszpanii

Znakomity rycerz hiszpański, odbywając podróż, zablądził do jakiegoś miasteczka późnym wieczorem. Zastukał do okna zajazdu, przekonany, że dostanie nocleg. Po długim stukaniu właściciel zajazdu uchylił okiennicy i zapytał:

— A czego to waćpan sobie życzy i co zacząć?

— Szukam noclegu. Stoi przed wasanem don Fran- cisco Juan Fernandez Rodriguez de la Reelas, hrabia Pa- via di Costes, baron Malarsa, rycerz Santjago i Alkan- tara.

— Tam do licha, a toć to cała rodzina! Nie będę miał tyle miejsca, żeby was wszystkich pomieścić — zawołał gospodarz, zamknął okiennicy i poszedł spać.

Polesie — kraj błota, wydm i przyszłości

Polesie to niezwykle charakterystyczny rezerwat pierwotnej przyrody, zaniedbań, biedy i równocześnie przyszłości.

Mimo dziesiątków artykułów o zagadnieniach polskich Polesie jest terenem dla przeciętnego Polaka nieznanym.

Każda nowa publikacja o Polesiu nosi przeto charakter pewnej sensacji.

Jedną z najciekawszych książek o Polesiu z ostatniej doby stanowi praca p. Stanisława Tołpy pt. „Śladami losia”, wydana przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Lwowie.

Autor tej niezwykle ciekawej książki jako student uniwersytetu lwowskiego, otrzymał propozycję wzięcia udziału w badaniach torfowisk poleskich, organizowanych przez Biuro Melioracji Polesia. Łącznie z kolegami przewędrował Polesie wzdłuż i wszerz, robił szereg wierceń i badań na torfach. Z obowiązku służbowego musiał docierać do najważniejszych środowisk poleskich i do wszystkich ważniejszych bagien. Dla przyrodnika, chcącego odkryć szereg zagadek zwycięskiego błota, książka p. Tołpy jest kopalnią wiadomości o przyrodzie poleskiej zwłaszcza roślinności i faunie tego kraju.

Dowiadujemy się z tej książki, że prócz bagien Polesie ma niezwykle dużą ilość wydm piaszczystych, lotnych piasków. W czasie wojny światowej niemiecki okupant tysiące hektarów lasów rzucił na budowę dróg na piaskach i bagnach w formie rozczepionych sosen. W czasie inflacji prywatny kapitał zniszczył lasy do reszty. Widzimy później na Polesiu obrazek przypominający Saharę. Przypatrzył się też autor dokładnie biednemu życiu autochtona walczącego z jednej strony z bagnem, zaś z drugiej strony z piaskami. Walka ta kończy się zwyczajnie na głodowych przedświatach. Drogi bowiem postępu są powolniejsze i trudniejsze. Oświata i pęd ku wyższej stopie życia przesiąka głównie na wieś poleską przez służbę wojskową, która stanowi dla tamtejszej młodzieży męskiej najgłówniejszy uniwersytet życiowy oraz przez szkołę polską.

Jak oddziaływała na Polesiu szkoła polska i co robi tam nauczyciel polski?

Czytamy w książce p. Tołpy, że w Zamorzcu zapadłej wiosce jeden młody nauczyciel zorganizował tam „Kasę Stefczyka”, spół-



Pińsk — stolica Polesia.

dzielnię mleczarską, spółdzielnię spożywczą, przyzwyczaili ludność do używania nawozów zielonych (lubin) niezbędnych na gospodarstwie na piaskach. Wioska ta zbudowała nowy dom na szkole, zorganizowała Strzelca i myśli obecnie poważnie o spółce wodnej, mającej wydrzeć bagnetem przyległe laki.

Jak może wyglądać Polesie w przyszłości po przeprowadzeniu melioracji. Jedziemy z autorem do Zakładu doświadczalnego uprawy torfowisk pod Sarnami. Na dawnym bagnie „Czemerwym Błocie”, na którym dawniej jedynie wilki miały swoje młode po przecięciu terenu dziesiątkami kanałów i drenów, rośnie wspaniała słodka trawa — rzadkie zjawisko na Polesiu. Wspaniale przedstawiają się łany ziemniaków i grochu. Głowy kapusty wyrosły także duże, jakie rzadko spotyka się na najurodzajniejszych glebach. Łany owsa uginają się pod cięża-

rem ziarna. Obok stacji doświadczalnej jednak nadal Poleszczuk uprawia grunt jak jego ojciec. Dopiero trzeba go podciągnąć by naśladował stację doświadczalną.

Tu i ówdzie jednak zaczyna się na Polesiu samorządnie walka z bagnetem. Starosta cieszyński p. Plackowski, który parę lat starostował na Polesiu pokazywał mi obszerny album z fotografiami dziesiątków kilometrów rowów, które ludność jego powiatu wykonała drogą szarwarku.

W prasie warszawskiej wyczytaliśmy nie dawno obszernie sprawozdanie z prac w Staniewiczach nad Hrywdą.

Oszuszone tam ponad 2000 ha rowami otwartymi, które przecięły teren na 3 hektarowe działki. Teren zdobyty rozparcelowano na gospodarstwa 12—24 hektarowe. Dochodowość nowo utworzonych gospodarstw wzrasta. Gdy w r. 1929 dochód z ca-



Spław siana na rzece Turii na Polesiu.



Poleszuk — rybak.

tego obszaru wynosił 21.000 złotych, to w r. 1935 wartość osiągniętego dochodu wynosiła 110 tysięcy złotych.

Niezwykle aktywnym czynnikiem postępu gospodarczego okazują się osadnicy wojskowi. Energiczny ten element organizuje samorządnie spółki wodno-melioracyjne, zaprowadza nowe metody gospodarstwa i podciąga naprzód sąsiadów Poleszucków w szybkim tempie. Do zdobycia dla kultury rolnej i łakowej jest na Polesiu około 1.600.000 hektarów, na którym można osadzić i zatrudnić ponad milion ludzi.

Obecnie sprawa gospodarczego wyzyskania Polesia staje się co raz to głośniejszą. Mówi się poważnie o budowie tzw. Kanału Kamiennego z Klesowa do przewozu granitu.

Koszt zdobycia tych terenów obliczają znawcy na 100 milionów złotych. Koszt zaś melioracji szczegółowej na około 350 milionów.

Sumy duże. Polska jednak winna rzucić się najrychlej na zdobycie Polesia. Mimo- woli rzucza się w oczy pewna inicjatywa. Kanały Białomorskie i tzw. kanał 5-ciu mórz koło Moskwy wykonywali w Rosji sowieckiej więźniowie. Dlaczego w Polsce nie można by zastosować metody zastosowanej w Rosji? Pierwsze próby zastosowania pracy więźniów nad osuszaniem błot nad polskim morzem w miejscowości Czarny Młyn wydały piękne owoce. Doświadczenia te należało by tylko zwielokrotnić.

Należy się domagać wyrażenia polskiej energii i inicjatywy na terenie poleskim.

Dr St. K.

Ponowne wstrząsy podziemne w okręgu przemysłowym Śląska

Katowice, 15 lutego.

W nocy z dnia 13 na 14 dały się znowu odczuć na terenie Chorzowa, Świętochłowic, Wielkich Hajduk i okolicy silne wstrząsy podziemne, trwające przez kilka sekund. Wskutek wstrząsów w wielu mieszkaniach pospadały obrazy ze ścian.

Jak już donosiliśmy, wstrząsy te spowodowane są osuwaniem się ziemi, wskutek podkopania terenu przez kopalnie w ub.

latkach oraz nieodpowiednim względnie nie dostatecznym zasypaniem podebranych terenów piaskiem. W ostatnim czasie zanotowano już kilka razy niezwykle silne wstrząsy w okręgu przemysłowym na Śląsku i objawy te budzą poważne zaniepokojenie wśród ludności, domagającej się wszczęcia odpowiednich prac i badań w celu zapobieżenia w przyszłości tak silnym wstrząsoms.

IRENA TUROWSKA.

Ajro

(Dokończenie.)

Raz Nince pozwolił się pogłodzić, a dziewczynka dotykając puszystej jego sierści mówiła pieszczotliwie:

— Ajro, dobry, kochany piesek. Ajro pojedzie okrętem daleko, daleko. Ajro będzie miał sienniczek do spania i miseczkę na jedzenie. Ajro, Ajro nasz pies.

Pies kiwał ogonem i znów wypuszczał się naprzód w las, zawracał, łasił się do nogi Lapończyka, a bokiem, jakby z pod oka patrzył na państwa Majewskich.

Wreszcie — angieli nad Lewym Fiordem. Na przystani oczekiwała motorówka. Lapończyk teraz przywołał psa, uwiązał do obroży rzemień wręczając jego koniec panu Majewskiemu. Po raz ostatni pogłaskał psa, który cicho, jakby placzliwie zaskomlił. Nie rzucił się jednak. Posłusznie wsiadł do motorówki i powiedział gładziąc swe kudły drobnym paluszkom Ninki. Zdawał się obojętnie znosić swój los.

Motorówka powoli odbiła od brzegu. Motor warczał miarowo jednostajnie, a o burtę łodzi rozpryskiwały się fale i grzywą białej piany znaczyły przebyta drogę.

Brzeg oddalał się coraz bardziej ze stojącym ciągle w tym samym miejscu Lapończykiem.

Nagie motorówka zakłósiła się gwałtownie. Fontanna wody bryzgnęła z fiordu do środka łodzi, opryskała siedzących. Z piersi Ninki wyrwał się okrzyk:

— Ajro!

— A psa nie było już w łodzi. Wskoczył i płynął do brzegu. Z błękitnej wody fiordu sterczał na powierzchni jego szary łeb.

Doktor Majewski trzymał w ręku tylko kawał rzemienia.

— A to szelma Laponka — zawołał gniewnie —

widzisz co zrobiła? — zwrócił się do żony podsuwając jej rzemień na którym były ślady noża.

— Nacięła skórę?

— Tak. Sprytnie to urządziła zamknąwszy się z psem w ziemiance, rzemień zlepiała jakimś klejem, że się trochę trzymał. Wystarczyło jednak lekko szarpnąć, by go zerwać.

Tymczasem mechanik zatrzymał motorówkę. — Czy wracamy? — zapytał, ale w tej samej chwili odezwał się syrena okrętowa, zagłuszając odpowiedź pana Majewskiego. Gdy sygnał nagłący do powrotu turystów umilkł, mechanik powtórnie spytał:

— Wracamy po psa?

— Chyba ja już sam wrócę, bo przecież państwo chcą dostać się jak najprędzej na „Kościszkę” — powiedział doktor do siedzących pasażerów w motorówce.

— Dobrze — rzekł mechanik. Nie wiadomo tylko czy pies dopłynie do brzegu, czy mu starczy sił to szmat drogi — dodał.

Pies jednak płynął wytrwale Ninka nie spuszczała go z oczu. Tak niedawno podobał się jej Ajro, ale teraz kiedy uciekł straciła całkiem do niego serce.

— Brzydki, niedobry pies — myślała rozżalona. — Głupi laponki kundel, woli ciągnąć sanki, marznąć na śniegu, uganiać za renami zamiast bawić się ze mną.

Motorówka zatrzymała się przy kadłubie okrętu. Na kołyszący się trap powoli wysiadali uczestnicy wycieczki Przyszła kolej na Ninkę. Jeden z marynarzy chciał wziąć dziewczynkę na ręce — pomóc jej wsiąść, ale ona chwyciła rękaw ojca i wskazała na brzeg:

— O popatrz, popatrz Tatusiu tam...

Pan Majewski spojrział, a także wszyscy turyści, bo oto na brzeg gramolił się Ajro. Otrząpiał się z wody, skakał jak szalony, machając ogonem. Pewnie szczeekał z radości. Tego jednak nie było słychać zdaleka.

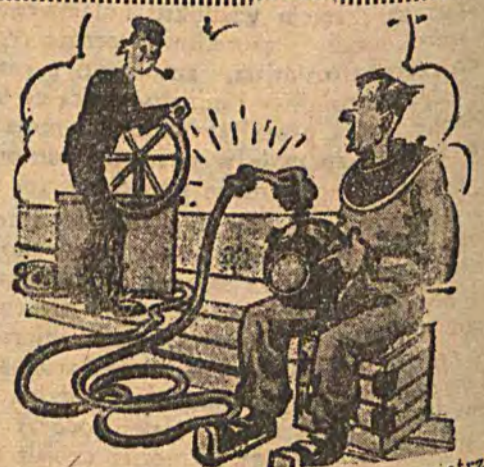
Zato Ninka i wszyscy widzieli, jak mały krzywo-

nogi i skośnooki Lapończyk obejmował psa i jak tulił jego mokrą głowę do swej piersi szczęśliwy, że go odzyskał z powrotem.

I Ninka patrząc na tę scenę nagle powzięła jakiegoś postanowienie.

— Tatusiu, o tatusiu drogi mój, nie wracaj już po psa. Nie, nie — prosiła gorąco. I nie każ go zabierać. Niech on tam zostanie. Abo go kocha. Ata go kocha i Ajro ich kocha także. Mnie tak ich żal. Oni są tacy biedni. Nie mają ani porządnego domu, ani jedzenia dobrego. Często pewnie jest im zimno, a my jeszcze chcielibyśmy zabrać to, co kochają. Niech Ajro zostanie już z nimi.

I Ajro został na dalekiej północy, wśród koczujących, małych biednych Lapończyków, którzy go kochali i do których on się przywiązał całą mocą swego psiego serca.



Marynarz: — Po co robicie węzeł w powietrznym? Nurek: — Abym nie zapomniał wrzucić listu do skrzynki pocztowej...

Grzeszolski z żoną otruli się w Krakowie

Sensacyjna i utrzymująca przez dłuższy czas w napięciu szerokie masy czytelników afera trucicielska Pawła Grzeszolskiego znalazła niespodziewany epilog: Grzeszolski, skazany, jak wiadomo, w I-szej instancji na karę śmierci za zarzucone mu otrucie dwójga własnych dzieci mało znaną naogół trucizną — ale, i niewinny następnie przez sąd apelacyjny w Warszawie.

ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE WRAZ ZE SWĄ DRUGĄ ŻONĄ

Stacjiwskich Grzeszolską w hotelu „Polonia” w Krakowie przy ul. Floriańskiej.

Bezpośrednią przyczyną targnięcia się na życie tych dwójga bohaterów pamiętnych procesów w Sosnowcu i w Warszawie była decyzja piątkowa Najwyższego Trybunału w Warszawie, uchylająca wyrok uwiniający na Grzeszolskiego i nakazująca ponowne przeprowadzenie rozprawy.

Gdy władze sądowe wydały w związku z wyrokiem nakaz aresztowania Grzeszolskiego, okazało się, że zbiegł on i przepadł bez wieści. Grzeszolski mieszkał wraz z żoną w Sosnowcu w blokach ZUPU przy ul. Lwowskiej. Przed pewnym czasem sprzedał swoją fabryczkę o raz plac i wyjechał z żoną do Kryniczy. Z początkiem bieżącego tygodnia był jednak znowu w Sosnowcu, gdzie podjął nawet w Ubezpieczalni Społecznej zasiłek jako bezrobotny.

Policja która przybyła do mieszkania Grzeszolskiego nie zastała go w domu, wobec czego wszczęto za nim poszukiwania.

Tak przedstawiała się sytuacja do sobotniego wieczora. O godzinie 20,30 wieczorem w sypialni Grzeszolski odnalazł się. Policja znalazła jednak przed sobą już tylko

ZIMNE, SZTYWNE ZWŁOKI ZBIEGŁEGO.

Paweł Grzeszolski otrul się w pokoju hotelowym zżywszy większą ilość pastylek luminalu. Równocześnie z nim targnęła się na swe życie także i jego obecna żona, którą zastano jeszcze przy życiu. W stanie bardzo groźnym odwieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Grzeszolski leżał na łóżku w poprzek zupełnie już sztywny, a żona jego znajdowała się na ziemi obok łóżka, dając słabe tylko oznaki życia.

Na stoliku nocnym bowiem znaleziono 6 tubek luminalu, z których trzy były próżne. Obok stała szklanka czarnej kawy częściowo wypita.

Denat pozostawił

TRZY LISTY,

zaadresowane do: sądu, obrońcy swego adw. Hofmoki-Ostrowskiego w Warszawie i brata żony, szwagra Staciwskich w Sosnowcu.

W liście do sądu pisze Grzeszolski, że nie ma ochoty, ani sił przeżywać jeszcze jednego procesu sądowego, wobec czego odbiera sobie dobrowolnie życie.

W liście do obrońcy dziękuje obszernie za dotychczasową pomoc i starania poniesione przy jego sprawie, zapowiadając adw. Hofmoki-Ostrowskiemu równocześnie, że poczynił zarządzenia, aby obrońca otrzymał należne mu honorarium za obronę.

W ostatnim wreszcie liście do szwagra wyraża Grzeszolski dyspozycje, odnoszące się do jego majątku, prosząc szwagra o zajęcie się zlikwidowaniem spraw finansowych.

Pierwszym człowiekiem, który wpadł na ślad samobójstwa, był — portier hotelowy. Skoro Grzeszolski dyspozycje, odnoszące się do jego majątku, prosząc szwagra o zajęcie się zlikwidowaniem spraw finansowych. Pierwszym człowiekiem, który wpadł na ślad samobójstwa, był — portier hotelowy. Skoro Grzeszolski dyspozycje, odnoszące się do jego majątku, prosząc szwagra o zajęcie się zlikwidowaniem spraw finansowych. — Gdy mimo dłuższego pukania nikt w pokoju się nie odzywał, portier postanowił otworzyć drzwi dostrawnym kluczem i wejść do środka.

Grzeszolski zameldował się w hotelu pod

nazwiskiem Antoni Woźniak, podając iż jest wdowcem, ma lat 42, a w rubryce „zawód” napisał — handlowiec. Żony swej wogóle nie zameldował.

Przed 14 dniami Grzeszolski bawił w Warszawie i podczas rozmowy ze swym obrońcą, kiedy była mowa o ewentualnej kasacji i możliwości nowego procesu Grzeszolski oświadczył, że nie przeżyłby tego po raz drugi. Powie

dział przy tem, że jeśli będzie kasacja, to odbierze sobie sam życie.

POTWIERDZA POTEPIAJĄCY GO WYROK OPINII PUBLICZNEJ I SĄDU SOSNOWIECKIEGO,

bo gdyby miał dowody swej niewinności, nie uchylałby się od najcięższych nawet badań i rozpraw dla uzyskania rehabilitacji.

Akademia morska

(=) Z okazji siedemnastolecia odzyskania wybrzeża bałtyckiego, odbyła się na sali Domu Ludowego w Chorzowie w dniu wczorajszym przy szalenie wypełnionej widowni uroczysta akademie. W akademii wziął m. in. udział marszałek Sejmu Śl. p. Karol Grzesik, przedstawiciele władz i reprezentanci miejscowych organizacji społecznych i zawodowych. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem Hymnu Narodowego przez orkiestrę wojskową, poczem prof. Kolodziejczyk wygłosił dłuższy referat na temat znaczenia morza dla Polski. Z kolei orkiestra wojskowa odegrała szereg utworów. Przebieg akademii był bardzo podniosły.

Podniosłe uroczystości w Katowicach w rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do morza

Rocznice odzyskania przez Polskę dostępu do morza obchodzili Katowice w dniu wczorajszym bardzo uroczysto. Gmachy publiczne i wiele domów prywatnych przybrane zostały we flagi o barwach narodowych.

Uroczystości rozpoczęły się podniesieniem bandery na rynku katowickim przy niezwykle licznej udziale publiczności i organizacji. Stąd w pochodzie udano się na uroczyste nabożeństwo do kościoła garnizonowego, gdzie okolicznościowe kazanie i Mszę św. odprawił proboszcz parafii wojskowej ks. major dr Ludwik Bombas. Świątynia, wypełniona po brzegi, przedstawiała nader uroczysty wygląd, do którego w dużej mierze przyczyniły się liczne sztandary organizacji półwojskowych, społecznych męskich i żeńskich, zawodowych, młodzieżowych itd. zwiastujących z galerii okalającej wnętrze kościoła. W nabożeństwie wzięli również udział liczni przedstawiciele władz z Panem Wicewojewodą Dr. Tadeuszem Salonim na czele, korpus oficerski, władze miejskie z P. Prezydentem miasta Dr. Kocurem Adamem i Prezesem Rady Miejskiej Piechulkiem na czele. W czasie Mszy św. chór „Echo” wykonał szereg pieśni kościelnych przeplatanych występami solistów. Nabożeństwo w kościele garnizonowym transmitowane było przez rozgłośnie Polskiego Radia w Katowicach.

Po Mszy św. uformował się potężny pochód z pocztami sztandarowymi i orkiestrą na czele, który przemarszerował ulicami miasta, udając się na akademie do Teatru im. Stanisława Wyspiańskiego.

Tutaj pięknie przystrojona salę wypełniły szalenie tłumy społeczeństwa i organizacji. W łozach reprezentacyjnych zajęli miejsca przedstawiciele władz państwowych z Panem Wicewojewodą Dr. Salonim na czele, miejskie i komunalne władze reprezentowane były w osobach PP. Prezydenta Kocura i Prezesa Piechulka, obecni i również przedstawiciele garnizonu miejscowego oraz duchowieństwa.

Scenę przystrojono bogato w zieleni oraz barwy narodowe. Na tle symbolicznych fragmentów morskich ustawił się las sztandarów organizacyjnych, reszta zaś sztandarów spływała z balkonów teatru.

Akademie rozpoczęto odegraniem hymnu Ligi Morskiej i Kolonialnej w wykonaniu orkiestry policyjnej, poczem po uczczeniu pamięci tragicznie zmarłego generała Orlicz-Dreszera słowo wstępne wygłosił prezes A. Rostek. Interesujący i wysłuchany przez uczestników z prawdziwym zadowoleniem referat na temat „Zagadnienia kolonialne a Polska” wygłosił żywo i przekonująco prof. Uniwersytetu Poznańskiego Dr. Stanisław Pawłowski. Referat zebrani nagrodzili rzeszystemi oklaskami.

W dalszej części programu chór męski „Echo” odśpiewał „Gaude Mater” Gorczyńskiego oraz pieśń „Do Morza Polskiego” Haraszewskiego. Spiew solowy wykonała z wdziękiem p. Maria Gryczówna. W zakończeniu zaś zbiorową deklamację oraz wianek pieśni wykonał zespół „Kasyno” z Siemianowic.

Wszystkie punkty programu, wykonane zostały z prawdziwym arcyzmem, to też publiczność nie szczędziła swych oklasków dla wykonawców poszczególnych części programu. Odegraniem hymnu narodowego zakończono uroczystą akademie.

Minione uroczystości w rocznicę odzyskania przez Polskę dostępu do morza — dzięki niezwykle licznemu udziałowi w nich publiczności oraz doborowi programu wypadły nad wyraz okazale i podniosłe, daleko przewyższając swymi rozmiarami analogiczne uroczystości, urządzone w latach ubiegłych. Jest to dowód, że idea morska z każdym rokiem skupia coraz to szersze kręgi społeczeństwa polskiego, doceniającego w całej pełni znaczenie morza oraz kolonii dla Państwa.

Na Śląsku powstanie fabryka samochodów?

Chorzów, 15 lutego.

Izba Rzemieślnicza w Katowicach w porozumieniu z gromem rzemieślników fachowców, którzy dawniej zatrudnieni byli na stanowiskach mechaników bądź werkmistrzów w przemyśle samochodowym niemieckim, francuskim i Stanów Zjednoczonych A. P. opracowuje dane kalkulacyjne, dotyczące ewentualnej produkcji samochodów na Śląsku. Produkcją objęte byłoby samochody typu lekkiego. W tym celu utworzonoby odpowiednią spółkę z udziałem. W sprawie tej odbędzie się w sobotę 20 bm. o godz. 18 w Izbie Rzemieślniczej konferencja przy udziale zainteresowanych czynników.

W nocy z 12 na 13 bm. nieznanymi sprawcy włamali się do firmy Bata, mieszczącej się w Chorzowie, przy ul. Kościelnej 50 i splądrowali cały skład, zabierając 187 par trzewików damskich i męskich, około 500 par pończoch i innych towarów łącznej wartości ponad 3 tysiące zł.

Wielkie włamanie do firmy Bata w Chorzowie

Chorzów, 15 lutego.

Sprawcy po dokonaniu włamania i kradzieży zajechali pod skład autem ciężarowym, na które załadowali swój łup i odjechali w nieznanym kierunku.

Na skutek doniesienia przybyli na miejsce organa śledcze, które wszczęły dochodzenia zmierzające do wykrycia sprawców zuchwałego włamania.

Groźny pożar heblarni w Chorzowie

Katowice, 15 lutego.

Nad ranem dnia wczorajszego pogotowie straży pożarnej w Chorzowie zostało zaalarmowane wiadomością o pożarze w warsztatach heblarskich, znajdujących się na podwórzu Magistratu chorzowskiego przy ul. Urbanowicza. Natychmiast oddział straży wyruszył na miejsce pożaru z motopompą, jednakowoż akcja ratunkowa

okazała się spóźniona, gdyż wszystkie urządzenia heblarni wraz z narzędziami i budynkami splonęły doszczętnie, wskutek czego powstała szkoda w wysokości kilkunastu tysięcy złotych.

Akcja straży pożarnej ograniczyła się jedynie do zlokalizowania pożaru, który zagrażał szpitalowi miejskiemu i okolicznym budynkom.

Woźnica przygnieciony naładowanym wozem

Chorzów, 15 lutego.

Ulica Strzelców Bytomskich w Chorzowie była widownią wstrząsającego wypadku w sobotę około godz. 16-tej. Mianowicie Gerhard Krzyżosiak, jadąc parokonnym zaprzęgiem, wypełnionym towarami w pewnej chwili stracił panowanie nad końmi, które wskutek gościł poślizgnęły się. Jednocześnie wóz za-

rucony na śliskiej jezdni przewrócił się do góry kołami, przygniatając sobą woźnicę.

Świadkowie wypadku pośpieszyli Krzyżosiakowi z pierwszą pomocą i wydobyli go z pod wozu, po czym odstawiono go do szpitala miejskiego w Chorzowie, gdzie lekarze stwierdzili u niego ciężkie obrażenia cieleśne. Stan zdrowia woźnicy jest beznadziejny.

Nieudała ucieczka gońca z pieniędzmi bankowymi

Kasjer Banku Ludowego w Świętochłowicach p. Ignacy Świerc zgłosił ostatnio na policję, że dnia 12 bm. wysłał 17-letniego funkcjonariusza banku nazwiskiem Józefa Masonia do Katowic, gdzie miał on wpłacić w Banku Gospodarstwa Krajowego 1210 złotych oraz wykupić weksel na sumę 600 złotych. Chłopiec, zamiast wypełnić polecenie przełożonego, wsiadł na pociąg udający się do Gdyni, chcąc z posiadaną gotówką zbiec.

Na szczęście w banku na czas zorientowano się co do zamiarów nieuczciwego gońca i zawiadomiono policję, której udało się ująć Masonia w pociągu, w chwili gdy pociąg znajdował się na przestrzeni między Chorzowem i Poznaniem. Chłopca odstawiono do aresztów policyjnych. Gotówkę, którą usiłował Mason zdefraudować, odebrano i zwrócono Bankowi Ludowemu w Świętochłowicach.

Dziś masz być tu, a jutro tam, Jechać, załatwić, być spowrotem; Swych spraw pilnujesz wszędzie sam, Bez trudu — podróżując LOTEM!

Sporazielnie polskie w Niemczech

W roku bieżącym kilka zasłużonych polskich placówek spółdzielniach w Niemczech obchodzić będzie swe jubileusze. — Bank Ludowy w Opolu obchodzić będzie 25-letnie swe istnienie, Bank Ludowy w Zloczowie na Pograniczu 35-letnie, Bank Ludowy w Nowym Kramsku na Pograniczu — 25-letnie, Bank Robotniczy w Bochum wkróczy w trzeci dziesiątek lat swej przytecznej pracy.

Wszystkie te instytucje mają za sobą długi okres wyteżonej pracy dla dobra miejscowej Polonii, i służą mogą za przykład dobrze zrozumianej pracy społecznej na odcinku gospodarczym.

Życie sportowe i wychowanie fizyczne

Dziesięć bramek w pięknym meczu

Reprezentacja Wiednia — Reprezentacja Śląska 6:4 (2:0, 2:2, 2:2)

Wiedeń: Kröllinger; Troppl, Glödowatz; Feistritzer, Kulka, Wasserfogel; Hofbauer, Mixa, Satek.

Śląsk: Kaszny; Thompson, Art; Knyciński, Smith, Bala; Górecki, Wilczek, Urson.

Bramki zdobyli: dla Wiednia — Wasserfogel i Mixa — po dwie, Kulka i Feistritzer — po jednej; dla Śląska — Smith — dwie, Thompson i Knyciński — po jednej. Sędzia p. Mikula. Publiczności — kilka set osób.

Przyjazd renomowanej drużyny wiedeńskiej wzbudził na Śląsku wielkie zainteresowanie, tym bardziej, że prawie od miesiąca nie mieliśmy poważniejszej imprezy hokejowej. Goście nie zawiedli i pokazali nam hokej w dobrym wydaniu. Grę Wiedeńczyków cechowała przede wszystkim szybkość, zgranie i doskonałe opanowanie techniki prowadzenia krążka. Na minus można było zaliczyć nie umiejętność rozłożenia się, bo pod koniec meczu goście wyglądali na wybitnie „wypompowanych”. Poza tym reprezentacja Wiednia była we wszystkich formacjach wyrównana, ataki były zupełnie równorzędne. Podobał się przytomny bramkarz oraz Feistritzer i Kulka — z pierwszego i Hofbauer i Mixa — z drugiego ataku.

Mimo porażki — miejscowi, osłabieni brakiem Terłowskiego, Ludwiczaka i Kasprzyckiego, wypadli zupełnie poprawnie i na porażkę wcale nie zasłużyli, bo w dwóch ostatnich tercjach gnieźli zupełnie wyraźnie. Mecz przegrał Kaszny, który fatalnie puścił pierwsze bramki. Na wyniku odbiła się także różnica poziomu w drużynie, gdyż obok doskonałych, niezwykle ofiarnie grających Kanadyjczyków, bardzo dobrego Ursona, przytomnego i energicznego Arta, Górecki, Wilczek i Bala — nie reprezentowali w meczu sobotnim dobrej klasy. Z uznaniem natomiast należy podkreślić doskonałe morale całej drużyny, bo przy stanie 0:3 i mając za sobą niezwykle słabego bramkarza — potrafili reprezentacji Śląska w pewnym momencie wyciągnąć na 4:4.

Sam mecz był bardzo interesujący, był przeprowadzony w szybkim tempie i obfitował w ładne zagrania i wiele sytuacji podbramkowych.

Grę rozpoczynają miejscowi i na początku notujemy parę ładnych zagrań Smith'a. Goście powoli jednak opanowują taflę i defenzywa Śląska ma wiele kłopotu. W pewnej chwili przebijają się Urson — idealnie wystawia, lecz Górecki nie wykorzystuje stuprocentowej szansy. W chwili później Urson zostaje kontuzjowany, na szczęście, nie zbyt poważnie. W 13 min.

Kulka zdobywa pierwszą bramkę po niefortunnym wybiegu Kasznego. Goście gnieźną. W 18 min. Mixa oddaje daleki strzał, który, niestety, również „siedzi”. Następuje wspaniały zryw naszych Kanadyjczyków, którzy wprost zasympują bramkę gości strzałami, lecz bramkarz broni z brawurą.

Po przerwie pierwszy atak miejscowych występuje w zestawieniu — Górecki, Smith, Urson, co należy uznać za pomysł udany. Mimo to — już w 2 min. Kaszny puszcza strzał Feistritzera. Następuje okres przewagi miejscowych, przy czym z największym uznaniem należy podkreślić wspaniałą grę Smith'a, który też po pięknym zagranu w 8 min. strzela pierwszego gola. W 11 min. Wasserfogel po solowym przebiegu, a z winy Kasznego zupełnie niespodziewanie strzela czwartą bramkę. W 14 min. Smith rewanżuje się dalekim, silnym strzałem. W minutę później tenże gracz znowu

onał nie zdobywa punktu, lecz zostaje sfalowany przez obrońcę, który wędruje za bandę. W ogóle, goście zaczynają grać ostro, co wywołuje protesty na widowni.

W ostatniej tercji nasi gnieźną niemiłosiernie, wiedeńczycy jednak dobrze pilnują Smith'a. W 3 min. Thompson strzela trzecią bramkę, a w 7 min. Knyciński wyrównuje przy aplauzie publiczności. W minutę później jednak nie obstawiony Wasserfogel strzela piątą bramkę, przy czym doznaje (niegroźnej) kontuzji nogi i zostaje zniesiony z lodowiska. Wiedeńczycy są wyraźnie zmęczeni i zaczynają grać na czas. W 13 min. Kulka strzela jeszcze jedną bramkę i, mimo furiackich ataków miejscowych, goście schodzą z taflę jako zwycięzcy. Remis, naszym zdaniem, na który reprezentacja Śląska w zupełności zasłużyła, był by bardziej odpowiedni stosunkowi sił. P. Mikula prowadził zawody bardzo poprawnie. Mgr C.

Niepowodzenie Polaków w biegu zjazdowym w Chamonix

CHAMONIX. W sobotę w drugim dniu narciarskich mistrzostw świata w Chamonix Polacy startowali po raz pierwszy w biegu zjazdowym. Niestety warunki atmosferyczne i terenowe nie pozwoliły naszym zawodnikom, nieobznajomionym i nieprzyzwyczajonym do bardzo trudnego terenu, na uzyskanie dobrych wyników. Nadmiar złego padający bez przerwy śnieg i zadymka śnieżna, która się zamieniła nawet w burzę śnieżną, ograniczyły wybitnie pole widzenia, utrudniając zawodnikom ich zadania. Wszystkie te trudności dały przewagę Francuzom, znającym świetnie teren i orientującym się dobrze na trudnej trasie.

Do biegu zjazdowego zgłosiło się 4 Polaków: Stanisław i Andrzej Marusarze, Bronisław Czech i Schindler. Bieg ukończyli tylko Czech i Schindler. Obaj Marusarze ulegli wypadkom. Stanisław Marusarz upadł na początku biegu i odniósł szereg kontuzji i głowy. Kontuzje nie są poważne, niemniej Stanisław Marusarz nie będzie mógł stanąć do niedzielnego konkursu skoków otwartych, w którym to konkursie miał szansę zajęcia jednego z czołowych miejsc. Andrzej Marusarz w czasie biegu połamał narty i musiał się wycofać. Licznym wypadkom ulegli również i inni zawodnicy zagraniczni, a m. in. wszyscy Niemcy. Doskonali włoski narciarz Sertorelli, któ-

ry rozpoczął serię wypadków, zdołał jednak ukończyć bieg i wyostać się na trzecią pozycję. Bieg, jak już zaznaczyliśmy, zakończył się triumfem Francuzów, którzy obsadzili dwa pierwsze miejsca.

1) Allais (Francja) w czasie 4:03,2, 2) Laforgue (Francja) 4:16-4:03,4, 3) Sertorelli (Włochy) 4:16,6, 4) Per Fossum (Norwegia) 4:20,2, 5) Steuri (Szwajcaria) 4:21,3, 6) Chierroni (Włochy) 4:24,3, 7) Von Allmen (Szwajcaria) 4:24,3, 8) Morand (Francja) 4:27,4, 9) Rudi Matt (Austria) 4:29,4, 10) Rudi Cranz (Niemcy) 4:30,1.

Pierwszym z Polaków był Bronisław Czech który sklasyfikował się na 20 miejscu w czasie 4:58,4. Schindler zajął 23 miejsce wraz z Czechem Pracek w jednakowym czasie 5:10,1. Zawodnicy polscy zamieszkałi w Bossons pod Chamonix czują się dobrze za wyjątkiem Stanisława Marusarza, którego stan jednak nie wzbudza obaw. Polacy oszczędzają się do wtorkowych konkurencji w kombinacji norweskiej.

Bieg zjazdowy pań o mistrzostwo świata wygrała bezkonkurencyjnie Niemka Christl Cranz w czasie 5:17,1, 2) Arx-Zegg (Szwajcaria) 5:21,1, 3) Grassegger (Niemcy) 5:38,4, 4) Heath (Ameryka) 5:57,1, 5) Steuri (Szwajcaria) 6:00,2.

Mistrzostwa łyżwiarskie świata w jeździe szybkiej

W Oslo rozpoczęły się w sobotę mistrzostwa łyżwiarskie świata w jeździe szybkiej. Wyniki sobotnie były następujące:

500 mtr Krogh (Norwegia) 42,9; 2) Egnestangen (Norwegia) 43,4; 3) Staksrud (Norwegia) 44,3; 4) Haraldsen (Norwegia) 44,8; 5) Wasenius (Finlandia) 44,9.

1500 mtr — 1) Stiepl (Austria) 8:28,6; 2) Staksrud (Norwegia) 8:31,3; 3) Wasenius (Finlandia) 8:32,6.

Po dwóch biegach w mistrzostwach prowadzi Norweg Staksrud 96,43 pkt przed Wasenusem 96,16 pkt i Egnestangenem — 96,33 punktów.

Reprezentacja Polski — Niemiecy Kanadyjczycy 0:5 (0:3, 0:1, 0:1)

W ubiegłą sobotę reprezentacja hokejowa Polski na mistrzostwa świata w Londynie rozegrała drugi mecz z berlińskimi kanadyjczykami, przegrywając po ładnej grze 0:5 (0:3, 0:1, 0:1). Drużyna polska pozostała doskonale wrażliwa i grała zupełnie poprawnie szczególnie w linii drugiego ataku w składzie: Burda, Kulik, Kasprzycki. — Trójka krakowska grała egoistycznie i mało produktywnie. Wypady Kasprzyckiego do przodu były wysokiej klasy i był on najlepszym napastnikiem polskiej drużyny. Dobrze grała również obrona. Mimo ogromnych wysiłków Polakom nie udało się zdobyć nawet honorowej bramki, przy czym zauważyć się dał brak umiejętności gry ciałem, którą stosowali z powodzeniem Niemiecy kanadyjczycy.

Sobotni mecz, podobnie jak i rozegrany w przeddzień, mają charakter treningów przed mistrzostwami świata. Drużyna polska jest dobrej myśli i nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do klęsk poniesionych w spotkaniach z graczami kanadyjskimi; tym więcej, że prześcigają oni swą klasą cały ogólniści hokej europejski.

Prasa berlińska o polskich hokeistach

Pierwszy występ polskich hokeistów w Berlinie, który, jak już podaliśmy, zakończył się wysoką porażką 2:7 z berlińskimi Kanadyjczykami, spotkał się z dość przychylną oceną prasy niemieckiej. Drużyna polska jest oceniana jako silna i ambitna, chociaż niedostatecznie

szybka i nie wyszkolona technicznie. Najbardziej podobali się bramkarz Stogowski, pierwszy atak oraz obaj obrońcy. Bramki dla Polaków zdobyli: Kowalski i Wołkowski.

HARRINGAY RANGERS — REPR. BERLINA 7:1

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju hokejowego w Berlinie, angielska drużyna hokejowa Harringay Rangers pokonała zdecydowanie reprezentację Berlina 7:1 (5:0, 3:1, 1:0).

97 : 28

Kanadyjska drużyna hokejowa Kimberley Dynamites rozegrała na swoim dotychczasowym turnieju 18 spotkań w Paryżu, Hamburgu, Berlinie, Wiedniu, Monachium, Zurichu i Davos. WYGRYWAJĄC 14 i remisując 2. Stosunek bramek wynosi 97:28 na korzyść kanadyjczyków.

Policyjny K. S. — K. P. W. Tarn. Góry 8:8

Dnia 13 bm. odbyły się w Chorzowie na terenie Katolickiego Domu Związkowego przy ul. W. ności 47 zawody bokserkie pomiędzy młodą drużyną Policyjnego Klubu Sportowego w Chorzowie i drużyną K. P. W. Tarnowskie Góry. Drużynę gości w imieniu Policyjnego Klubu Sportowego powitał kierownik sekcji chorzowskiej podkom. Szofłysek. Walki stały na wysokim poziomie i dały następujące wyniki:

Papierowa: Hultka zremisował ze Swoboda II, obaj Pol. Kl. Sp. Katowice.

Musza: Stołka PKS. przegrywa do Nowak KPW. przez k. o. w 2 starciu.

Piórkowa: Uszok PKS. zwycięża Pyke przez t. k. o. w 3 starciu.

Lekka: Pudras PKS. ulega Pyce II przez k. o. w 3 starciu.

Półśrednia: Kaizer PKS. remisuje z Fisztem KPW.

Średnia: Ludwig PKS. remisuje z Kuklińskim KPW.

W drugiej wadze średniej Wycisk PKS. przegrywa z Markiewką KPW. na punkty.

Półciężka: Rembalski PKS. nokautuje Karpolek KPW. w 1 starciu.

Ciężka: Kociuba PKS. zwycięża Wielgorski wskutek poddania się przeciwnika w 2 starciu. Ogólny wynik 8:8. Sędziował p. Pieciora.

WĘGIERSKA BOKSERZY ZWYCIĘŻAJĄ W TARNOPOLU

Bokserki mistrz Węgier BTK z Budapesztu rozegrał wczoraj wieczorem w Tarnopolu mecz z kombinowaną reprezentacją miejscowych drużyn Jehuda - Hasz, wygrywając w stosunku 10:6.

W dalszym ciągu swego tournée po Polsce bokserzy węgierscy walczą będą w dniu 16 bm w Przemysłu z miejscową Polonią, a dnia 17 bm w Rzeszowie z Bar - Kochba.

FREDDIE STEELE — RISCO PYŁKOWSKI

Amerykański mistrz świata wagi średniej Freddie Steele walczy dnia 19 lutego w Madison Square Garden z polskim bokserem Babe Risco - Pyłkowskim. Mecz toczy się będzie o tytuł mistrza świata.

Dnia 26 lutego w Nowym Jorku odbędzie się mecz bokserki o mistrzostwo świata w wadze lekkiej pomiędzy Enrico Venturi i Pedro Montez. Zwycięzca tego meczu spotka się następnie z oficjalnym mistrzem świata Lou Ambergem.

Z WALNEGO ZEBRANIA ŚLĄSKICH ATLETÓW.

W dniu wczorajszym w sali Rady Miejskiej m. Katowic odbyło się doroczne walne zebranie Śląskiego Okręgowego Związku Atletycznego. Zebranie zagal inż. Gorianowicz. Z kolei przewodniczącym zebrania wybrano kpt. Komandera. Po sprawozdaniu zarządu, na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu zarządowi, za wyjątkiem skarbnika (z powodu nieprawidłowego prowadzenia ksiąg) absolutorium. Następnie wybrano komisję mającą, poczem przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem wybrany został ponownie inż. Gorianowicz, wiceprezesem radca Sikorski, sekretarzem p. Nowak, kapitanem sportowym p. Galuszka.

Z WALNEGO ZEBRANIA K. S. „ŚLĄSK” TARNOWSKIE GÓRY

Odbyło się walne zgromadzenie członków KS „Śląsk” Tarn. Góry, na którym wybrano zarząd w następującym składzie: prezes: Fr. Bacik, wiceprezesi: Z Turzański i G. Pradelok, sekretarz: Lubos, skarbnik Chmieloz, kierownik sportu: Wiśniewski — Korespondencje należy kierować: K. S. „Śląsk” Tarnowskie Góry, Sołtka Bracka.

Zakończenie marszu narciarskiego szlakiem Drugiej Brygady

W sobotę odbył się trzeci i ostatni etap marszu narciarskiego szlakiem drugiej brygady legionów. Trasa trzeciego etapu prowadziła z Jabłonicy przez Kiczera do Worochty na dystansie 23,5 km. Warunki w czasie marszu były raczej nie pomyślne. Przez cały czas padał gęsty śnieg, utrudniając zawodnikom pole widzenia.

Trasa szczególnie na zjazdach była silnie zlodowaciała, wobec czego wielu zawodników dotknęło się porażkami, odnosząc kontuzje twarzy i rąk. Na 4 km przed zakończeniem etapu bezpośrednio pod Kiczera odbyło się strzelanie z odległości 100 m do sylwetek nieruchomych. Za wyjątkiem dowódcy patrolu strzelali wszyscy uczestnicy.

Organizacja marszu była na ogół dobra. Podkreślić również należy, że forma fizyczna zawodników była znacznie lepsza niż w latach ubiegłych. Ogólną sensację budził jedyny patrol kobiecy podhalańek z Kościeliska w składzie: Anna i Aniela Hotarskie, Zofia Stopkówna i Lorenzówna. Patrol biegł w regionalnych strojach, kolorowych spodniczkach i serdakach.

W sobotę do późnego wieczoru została obliczona jedynie klasyfikacja marszu w klasyfikacji indywidualnej.

Klasyfikacja indywidualna z łącznym czasem trzech etapów przedstawia się następująco:

W kat. I zawodników do lat 30 zwyciężył Jan Zołna (Przemysł) w czasie 8:18,53 sek., 2) Wojnar (Z. S. Borysław) 8:43,41, 3) Sędziwir (P. W. Stryj) 8:52,07.

W kat. zawodników do lat 40 pierwszym był Witkowski (P. W. Stryj) 8:52,31, 2) por. Krywald (K. K. Lwów) 9:25,22, 3) kpt. Steczkowski 14:12,37.

W kat. zawodników powyżej lat 40 zwyciężył Has (Sokół Stryj) w czasie 12:09,22, 2) Rudolf 12:25,46, 3) Garczyński 12:39,48 sek.

W konkurencji pań zwyciężyła Kuranówna (KTN. Lwów) w doskonałym czasie 9:34,47 sek., 2) Mieszkowska 12:57,09, 3) Gasparska 13:34,46 sek.

Mistrz Polski w słabej formie!

Ruch — Śląsk 5:4 (2:1)

UCH: Tatus; Genza, Rurański; Dzi-
badura, Zorzycki; Malcherek II, Ku-
retek, Górka, Wodarz.

ŚLĄSK: Kosmala; Bryja, Kowaliński;
Ły, Hanusik, Walus; Mrozek, Nie-
szmidt, Cebua, Olbrycht.

wa w 3, 10 i 26 min. trzy bramki ze strza-
łów Górki, Wodarza (ładny „szczur“) i Pe-
terka (główna). Śląsk rusza do ataku bar-
dzo energicznie i w 25 min. Szmidt zdoby-
wa drugą bramkę dla swych barw. Zdawa-
łoby się, że wynik pozostanie bez zmiany,

ale w 42 min. Szmidt strzela zdaleka bardzo
pięknie, a w 44 Olbrycht ustala wynik dnia.
Bohaterskich widzów, nie czujących na mróz
i zamieć śnieżną, zebrało się około 300 osób.
Sędzia p. Klosek w dalszym ciągu wykazuje
słabą orientację w spalonych. Mgr C.



Roztargniona miłośniczka nowoczesnej muzyki.

Ostateczny skład Austrii na mecz z Polską

Austriacki związek bokserki ustalił na-
stępujący ostateczny skład reprezentacji Au-
strii na mecz z Polską, który się odbędzie w
Łodzi dnia 21 bm.: musza: Lehner, kogucia:
Mathae, piorkowa: Jaro, lekka: Swatosch,
półśrednia: Bedrich, średnia: Horak, pół-
ciężka Schweiser, ciężka: Lutz.

w drugim meczu Austriakom udało się wy-
walczyć wynik nierozstrzygnięty 8:8. W pa-
ździerniku 1932 r. Polska wygrała 9:7. Cz-
warty mecz — 29 kwietnia 1934 r. przy-
niósł również zwycięstwo Polsce w stosun-
ku 10:6, mimo że Austria wystąpiła wów-
czas z takimi asami, jak Schlenger, Kovar,
Jaro, Swatosch, Weillhammer, Zehermayer,
Martinek. Obecna reprezentacja Austrii
jest znacznie słabsza, niż reprezentacja z
1934 r.

Cztery mecze na śniegu

A. K. S. CHORZÓW — POLICYJNY K. S.
5:2 (4:1).

Drużyna A. K. S., która wystąpiła bez
Wostala tym razem rozczarowała; natomiast
Policyjny K. S. zgotował swym zwolenni-
kom miłą niespodziankę, zagrał bowiem do-
brze i stawiał A. K. S. dzielnie czoła. Wyso-
ką stosunkowo porażkę może zapisać na kon-
to niezdeterminowania swych napastników, bo
w przeciwnym razie wynik mógłby wypaść
o wiele korzystniej dla nich. Zwycięstwo
swe uzyskał A. K. S. ze strzałów Piątka (2),
Pytla, Morcinka i Spodzieji. Dla Policyjne-
go K. S. bramki uzyskali Palucha i Klimza
z karnego. Sędziował p. Czarnecki. Wi-
dzów 500.

WAWEL NOWA WIEŚ — SLAVIA RUDA
6:4 (0:2).

Spotkanie to, mimo fatalnego zimna, było
bardzo interesujące. Obydwie drużyny wy-
kazały równorzędne siły, a o końcowym wy-
niku zadecydowało szczęście. Slavia do
przerwy grając z wiatrem, miała wyraźną
przewagę. Po przerwie nie zdołała jednak
utrzymać zdobytej przewagi i po ambitnej
grze musiała uznać wyższość ligowców ślą-
skich. Bramki dla Wawelu zdobyli bracia
Heriszowie pięć i Kostka jedną.

**T. S. SZOPIENICE — ISKRA SIEMIA-
NOWICE 1:0 (0:0).**

Zawody mimo dokuczliwego zimna zdoła-
ły zgromadzić blisko 500 osób publiczności.
Gra na skutek fatalnych warunków atmosf-
erycznych bardzo ucierpiała; najdotkliwiej
odezła to drużyna szopienicka, która na
skutek silnego wiatru nie potrafiła wyzyskać
szeregu dogodnych szans. Jedyną, a zaru-
mianym zwycięską bramkę dnia uzyskał prawo-
skrzydłowy Picek.

**P. P. W. KATOWICE — NAPRZÓD
KATOWICE 5:1 (1:1).**

Drużyna Naprzodu zdołała tylko do prze-
rwy stawić opór pocztowcom, po przerwie
natomiast opadła na siłach i pozwoliła im
opanować grę. Pocztowcy zwycięstwo swe
zawdzięczają dobrej grze swej pomocy. Wy-
raźna przewaga zaznaczyła się u pocztowców
w pierwszym kwadransie drugiej połowy i
odtąd gra toczyła się już pod ich stałą prze-
wagą. Bramki dla P. P. W. zdobyli Sak-
werda i Rzychoń. Zawody prowadził p. Mi-
chała dobrze.

**WALNE ZEBRANIE K. S. SLAVIA
RUDA**

KS Slavia podaje do wiadomości swym człon-
kom i sympatykom, że walne zebranie klubu
odbędzie się w niedzielę, 28 bm. o godzinie 14
w sali Domu Narodowego

Mistrzostwa Polski w piłce rowerowej

W Katowicach odbyły się w niedzielę zawody
w piłce rowerowej o mistrzostwo Polski. Do za-
wodów stanęło 10 drużyn. Jedyną drużyną z po-
za Śląska była drużyna KC. Tornado z Bydgo-
szczy, którą zakwalifikowano do półfinału. Zawo-
dy, szczególnie w półfinale, były interesujące, a
spotkanie pomiędzy drużyną Małej Dąbrówki i
Bydgoszczy trzymało publiczność w napięciu.

na I — Mała Dąbrówka I 6:0, Mała Dąbrówka II
— Pszczyzna II 5:3.

Na podstawie tych wyników zakwalifikowały
się do finału następujące zespoły: Siemianowice,
Pszczyna, Mała Dąbrówka i Bydgoszcz.

Wyniki półfinału były następujące: (wyniki
w nawiasach są wynikami drugiej rundy).
Pszczyna — Mała Dąbrówka 6:4 (7:3). Siemia-
nowice — Bydgoszcz 13:1 (10:6) Siemianowice —
Dąbrówka Mała 10:3 (8:4), Pszczyzna — Byd-
goszcz 9:7 (8:3), Siemianowice — Pszczyzna 15:3.

Wobec tych wyników do finału zakwalifiko-
wały się drużyny Siemianowice i Pszczyzny, które
też są najlepszymi drużynami w turnieju.

Organizacja zawodów bardzo sprawna; spoczy-
wała w rękach pp.: prezesa Skiby oraz Ziemy i
Nowaszka.

Wyniki mistrzostw i meczu Górny Śląsk —
Niemiecki Śląsk podamy w następnym numerze

Drużyna Siemianowice, którą reprezentują
bracia Porębowie, odbiega poziomem od reszty dru-
żyn i zdaje się, że nikt nie przeszkodzi im w zdo-
byciu mistrzostwa Polski które nota bene zdoby-
wają po raz niewiadomo który. Cechuje ich bar-
dzo dobra współpraca oraz przytomne wykorzy-
stywanie wszelkich szans.

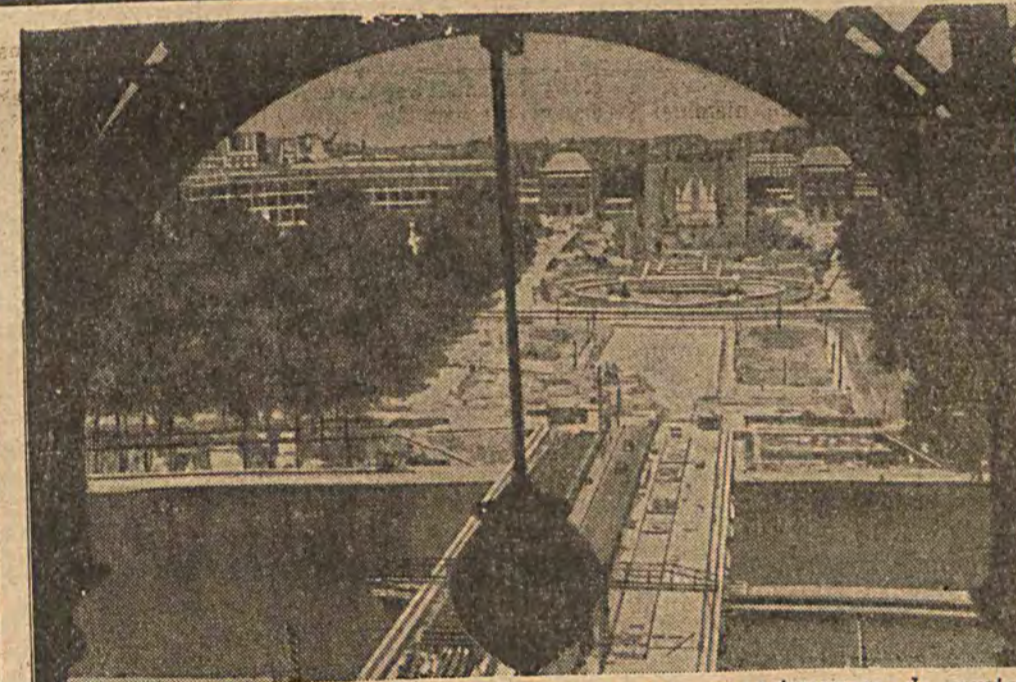
Wyniki ćwierćfinałów są następujące:
Siemianowice I — Pszczyzna II 7:1, Pszczyzna
I — Siemianowice II 3:2, Siemianowice II 3:2,
Siemianowice I — Mała Dąbrówka II 10:0, Pszczy-
zna I — Mała Dąbrówka I 10:0, Pszczy-
zna II — Mała Dąbrówka I 10:0, Pszczy-
zna II — Mała Dąbrówka II 10:0.

GARBARNIA TRACI TRZECH NAJLEPSZYCH PIŁKARZY

Wieloletni piłkarz Garbarni Wilczkiewicz prze-
szedł do Skarżyska wspólnie z bramkarzem
Kozłkiem i wstąpił do tamtejszego KS Gra-
rnia. Garbarnia zostaje w ten sposób bardzo o-
słabiona przed tegorocznym sezonem ligowym
pomocnik Garbarni Lesiak zażądał również
przejęcia.

26 PAŃSTW W PIŁKARSKICH MISTRZOSTWACH ŚWIATA

Do piłkarskich mistrzostw świata które się
odbyły w roku 1936 w Paryżu, zgłosiło się do-
wczas 26 państw: Belgia, Niemcy, Egipt, Er-
mania, Finlandia, Francja, Grecja, Węgry, Ir-
landia, Włochy, Jugosławia, Litwa, Luxemburg,
Holandia, Indie Holenderskie, Norwegia, Au-
stria, Polska, Palestyna, Portugalia, Rumu-
nia, Szwecja, Szwajcaria, Czechosłowacja i St.
Zwiazeczone Am. Północnej



W okolicy wieży Eiffla w Paryżu prowadzone są prace przygotowawcze do wystawy
światowej, której otwarcie ma nastąpić w dniu 1 maja r. b.

Szermierze śląscy zwyciężają łodzian 4:2

Sobik nie pokonany

W Domu Sportowym w Katowicach
odbył się w sobotę międzyokręgowy mecz
szermierzy Łódź — Śląsk w trzech rodza-
jach broni: szabli, florecie i szpadzie. Mecz
budził duże zainteresowanie ze względu na
start olimpijczyka Sobika, który miał wy-
prować swą formę przed wyjazdem do
San Remo na międzynarodowy turniej o
złoty szpadę i złotą szablę.

Sobikiem 4:1 i Zaczykiem 4:2 przegrał obie
walki.

We florecie cztery punkty zdobyli:
Kazmierczak w walce z Paszkim i Baro-
sik w walce z Karwickim. Sobik wygrał
wszystkie spotkania, napotykając na opór
tylko ze strony Bartosika.

W dalszym ciągu trójmecz szermier-
czego Łódź — Śląsk odbyły się w dniu
wczorajszym zawody w szpadzie. Ze stro-
ny Śląska wystąpili: Zaczyk, Karwicki, Ka-
mala, Radecki, a ze strony reprezentacji
Łodzi: Kautor, Banaś, Kazmierczak i Do-
mański. Mecz ten zakończył się zwycie-
stwem łodzian w stosunku 10:6. Z poszcze-
gólnych walk na szczególne podkreślenie
zasługuje niespodziewany dużej miary
sukces odniesiony przez łodzianina Doma-
skiego, który — jedyny oprócz specjalisty
w tym rodzaju broni Kantora — uzyskał

zwycięstwo w spotkaniu z olimpijczykiem
Zaczykiem w przekonującym stosunku
3:1. Dobrą postawą odznaczył się Karwic-
ki szermierz o dużym temperamencie i ner-
wie do walki oraz Kamala, który ma przed
sobą nie wątpliwie dużą przyszłość. Naj-
słabszym punktem drużyny śląskiej był
Radecki, który nie wygrał ani jednej walki.

Ogólny wynik trójmecz Śląsk — Łódź
4:2. Sądząc ze wszystkich walk w trzech ro-
dzajach broni, stwierdzić trzeba, że sz-
ermierze śląscy przewyższają łodzian zdecy-
dowanie w szabli i we florecie, natomiast
słabsi byli wyraźnie w szpadzie. Na zawo-
dnikach łódzkich znać szkołę Kantora, któ-
ry nauczył ich dobrej defenzywy i należy-
tego wykorzystania natarcia przeciwnika
dla zdobycia tuszu. W szabli przewaga Ślą-
ska była bardzo wyraźna, podobnie zresztą
jak i we florecie. — Widzów bardzo mało.

W szabli ślązacy odnieśli zwycięstwo w
stosunku 14:2, we florecie zaś 12:4.

Łodzianie punkty w szabli uzyskali
przez Kazmierczaka, najlepszego ich za-
wodnika, który pokonał Paszka 5:1 i przez
Spiechowicza, który pokonał Kaczmarczyka
5:3.

Ponadto w drużynie łódzkiej zasługuje
na uwagę zawodnik Miller, walczący je-
dnak bardzo pechowo, gdyż prowadząc z



**MOTOPIRIN-
MOTOR**
zwalczająca
GRYPE,
KATARY,
PRZEZIĘBIENIA.

Przetarg

Urząd Gminny w Łaziskach Górnych ogła-
sza publiczny i nieograniczony przetarg na ro-
bowy stolarecki w szkole powszechnej w Łazi-
skach Górnych.

NACZELNIK GMINY:
(-) w z. J. Rataka,
I ławnik gminy

Zaopatrzenia starcze

W ciągu 1936 r. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłacił tytułem zaopatrzeń starczych sumę 9.844.300 zł. Z zaopatrzeń tych korzystało ogółem 38 tys. osób.

Do zaopatrzenia starczego uprawnieni są pracownicy umysłowi, którzy: w dniu 1-ym stycznia 1628 r. ukończyli 65 roku życia i z powodu tego wieku nie mogli być objęci obowiązkiem ubezpieczenia, są niezdolni do wykonywania zawodu, posiadają obywatelstwo polskie, nie mają niezbędnych środków utrzymania, przed nastaniem niezdolności do wykonywania zawodu co najmniej przez 5 lat pozostawali w zatrudnieniu.

Zaopatrzenie tej kategorii pracowników wynosi 50 zł miesięcznie.

Dla wdowy po tym, który pobierał zaopatrzenie emerytalne starcze wynosi 30.— miesięcznie. Dla sieroty zupełnej 20 zł, niepełnej 10 zł miesięcznie.

Ponadto prawo do takiego samego zaopatrzenia starczego przysługują pracownikom umysłowym, którzy w dniu 1-ym stycznia 1928 r. ukończyli 60 rok życia i nie zostali objęci ubezpieczeniem ze względu na niezdolność do wykonywania zawodu lub pozostawania bez pracy, albo też nie przebyli w ubezpieczeniu co najmniej 5 lat (60 miesięcy składkowych).

W chwili obecnej ilość pracowników umysłowych, którzy pobierają zaopatrzenie starcze, wynosi 2.122.

Znacznie więcej zaopatrzeń starczych otrzymują robotnicy, a mianowicie 35.446. Zaopatrzenie to pobierają ci robotnicy,

którzy w dniu 1-ym stycznia 1934 r. przekroczyli 65 rok życia, a z powodu nieistnienia przed tą datą ubezpieczenia emerytalnego robotników na terenie woj. południowych, centralnych i wschodnich nie mogli być ubezpieczeni.

Jeśli po przekroczeniu 65-go roku życia nie posiadają środków utrzymania, a w ciągu ostatnich 14 lat przed 1-ym stycznia 1934 r. pozostawali w zatrudnieniu przynajmniej 4 lata, otrzymują zaopatrzenie starcze w kwocie 20 zł miesięcznie.

Zaopatrzenie starcze otrzymują również robotnicy, którzy w dniu 1-ym stycznia 1934 r. mieli ukończony 60-ty rok życia i podlegali od tej daty o-

bowiązkowi ubezpieczenia, lecz wskutek nieprzebycia w ubezpieczeniu 200 tygodni nie nabyli praw do renty. Będą oni otrzymywali zaopatrzenie z chwilą ukończenia 65-go roku życia, wcześniej zaś uzyskują zaopatrzenie ci, którzy utracili 2/3 zdolności do pracy, a w ubezpieczeniu przebyli przynajmniej 26 tygodni.

W razie śmierci robotnika, któremu przyznano zaopatrzenie starcze, przechodzi ono na wdowę i sieroty.

Na fali radiowej

Idealny speaker w opinii słuchaczy i słuchaczy radia

W czasie jednej z pogadank Biura Studiów Polskiego Radja zwrócono się do słuchaczy z pytaniem, jakim powinien być speaker. Chodziło o wypowiedzenie się radiosłuchaczy w listach do Polskiego Radja, czy wolą oni speakera naturalnego, swobodnego i przyjacielskiego, czy też suchego, urzędowego informatora.

Apel ten — odniósł, jak zresztą wszystkie apele do słuchaczy radia, duży sukces, gdyż Polskie Radio otrzymało ponad 2.000 listów zawierających określenie najbardziej pożądanego przez radiosłuchaczy cech idealnego speakera. Bezwzględna większość, bo około 90% respondentów wypowiedziało się speakerem, który zapowiadając audycję potrafi i umie wydobyć z zapowiedzi nutę przyjacielskiej wesołości. Dużo mniej słuchaczy domaga się dyskretnego umiaru, zachowywania przez speakera indywidualności, oraz dostosowywania sposobu zapowiadania do rodzaju audycji.

Wogóle problem speakera okazał się ważniejszym dla kobiet niż dla mężczyzn. Wśród kobiet — słuchaczek radia jest więcej niż wśród mężczyzn zwolenników speakera przyjacielskiego. Kobiety z prowincji bezapelacyjnie głosują za speakerem — serdecznym przyjacielem słuchacza radiowego, natomiast wśród kobiet z miast wysuwane są również inne koncepcje „idealnego speakera”. Jak widać z wyników tej ankiety — warto pisać do radia, gdyż sumienna analiza odpowiedzi na różne ankiety daje bardzo ciekawy materiał do sondowania opinii radiosłuchaczy. Na zakończenie przytoczymy urywki z listów:

Pani K. z Warszawy pisze: „Jeśli odwiedzamy dom dob-

Kradzież w kiosku w Piotrkowie

W nocy na 12 b.m. na szkodę Jana Krygiera, zam. w Belchatowie skradziono z kiosku 40 sztuk papierosów i 2 zł gotówki. Jako podejrzani o powyższą kradzież zostali zatrzymani Ratajski Józef, lat 18 i Frączak Stefań, lat 20, mieszkańcy Belchatowa.

rych znajomych, spodziewamy się ujrzyć na progę twarz pana domu serdecznie i pogodnie uśmiechniętą, a nie zamaskowaną konwencjonalną uprzejmością. Speaker jest jakby panem domu, zapraszającym do wnętrza atmosfery radiowej, z którą zżyliśmy się, jak z miłym znajomym. Speaker powinien utrwać w radiosłuchaczy przedysponując do poddania się tej atmosferze, a więc być ludzkim, swobodnym, nawiązującym z niewidzialnym audytorium kontakt sympatii i uśmiechu.

Oto znów odpowiedź zwolennika t.z.w. „speakera taktownego”: „Speaker powinien zachowywać się przede wszystkim taktownie, wnieć zdawać z siebie sprawę, że nie jest bynajmniej samowładnym rządcą na folwarku, ale jest przedstawicielem poważnej instytucji, zresztą z górami 700.000 członków, bez względu na ich przekonania.

Speaker powinien umieć się znaleźć wobec tak różnorodnej publiczności, i zrezygnować z góry z prywatnych swoich humorów. Niech zaoszczędzi słuchaczom ich udziałania. Speaker powinien spełniać swe funkcje bez zbytecznej fanfaronady, jego twórcza praca ogranicza się przecież do umiejętnej dykcji i dużej przytomności umysłu.

Co wreszcie mówią zwolennicy speakera „urzędowego”? „Człowieczeństwo” speakera to znaczy prawo wtrącania do każdej audycji swoich trzech groszy. Czy pozwolić na to? Chyba nie? A to z trzech względów nie. 1) Nie znajdziemy takiego człowieka, któryby nikogo nigdy swoimi powiedzonkami nie uraził, 2) Gdyby się taki człowiek znalazł, prędko by się sam zmianował, a nas znudził. 3) Byłoby to niebezpieczeństwo, że w pewnych okresach speaker konkurowałby z audycją zapowiadaną, że byłoby większe zainteresowanie dla jego konferansjerki niż dla audycji.”

Wiś w której nie ma chaty bez radia

Wielkie dzieło Chelmiccy Małej

W poniedziałek dn. 15 b. m. wieś Chelmicca Mała w gminie Szpetal, pow. Lipnowski obchodzić będzie wielką uroczystość. W dniu tym przy obecności przedstawicieli władz administracyjnych, Zw. Pracowników Samorządu Terytorialnego i Polskiego Radja—delegacji Społecznego Komitetu Propagandy Radia w Polsce wręcza gromadzie tej wsi odbiornik świetlicowy jako nagrodę za całkowitą radiofonizację wsi. Uroczystość tę poprzedzi kurs przysposobienia radiowego, zorganizowany dla wszystkich mieszkańców wsi.

Wiś Chelmicca Mała jest bowiem pierwszą całkowicie radiofonizowaną wsią w Polsce, gdyż uchwałę rady gromadzkiej postanowiono z dochodu jaki daje dzierżawa gromadzkich terenów łowieczeni, zakupić dla wszystkich mieszkańców wsi odbiorniki detektorowe. Odbiorniki te są już zakupione — obecnie w każdej chatce Chelmiccy Małej słucha się programu Polskiego Radja.

W niedzielę dn. 21. II o godz. 15.30 odbędzie się przed mik-

MÓWIĄ ŻE...
„jeden z „naczelnych” może przyjmować stron nie mając przy sobie w biurku co najmniej 1 litra spirytusu i litra wódki, którą pije szklaneczką zmianą.”



rofonem specjalna audycja w ramach „audycji dla wsi”, w czasie której przedstawiciele gromady Chelmiccy Małej poinformują swoich słuchaczy, w jaki sposób dokonali tego wielkiego dzieła, że w ich wsi nie ma chaty bez radia.

Telmanyj koncertuje w radjo

Poniedziałkowy koncert symfoniczny Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia pod dyr. G. Fitelberga przyniesie obok urozmaiconego programu jeszcze jedną wielką atrakcję: występ słynnego skrzypka węgierskiego E. Telmanyj. Artysta, znany dziś na całym świecie, zaprezentuje się polskiej publiczności radiowej, jako wykonawca nastrojowego koncertu skrzypcowego Jana Sibeliusa, największego fińskiego mistrza doby ostatniej. Ponadto wykonana zostaną przez orkiestrę utwory polskie, mianowicie: Szymanowskiego „Notturmo” w instrumentacji G. Fitelberga oraz Woytowicza „Concertino”. Utwór ten, wykonany po raz pierwszy na radiowym koncercie w „Romie zdobył sobie powszechne uznanie zarówno wśród publiczności jak i prasy. Początek koncertu dnia 15. II o godz. 22.00.

Ukraiński chór przed mikrofonem

Chór ukraiński posiadają opinię doskonale zaśpiewanych i bardzo muzycznych zespołów. Dlatego z zaciekawieniem oczekiwać należy występu przed mikrofonem Ukraińskiego Chóru Narodowego im. Lysenki, który pod dyr. S. Selohuba wykona szereg pieśni ukraińskich. Początek koncertu o g. 21.30.

Nieznany dramat Miłaszewskiego w audycji Polskiego Radia

Fragment słuchowiskowy ze sztuki Stanisława Miłaszewskiego p.t. „Bunt Absalona”, który Polskie Radio nadaje dnia 15 lutego o godz. 21.00 — stanowi zamkniętą część, nigdzie dotąd niegranego dramatu. Na temacie biblijnym oparł Miłaszewski w śmiałym skrócie wielką konstrukcję ideową. Tylko tragedia grecka (np. „Edyp”) poruszyła splot namiętności i wzniosłości równie powikłany, jak w tej hebrajskiej rewolucji syna przeciwko ojcu, a w istocie człowieka przeciwko Bogu. „Bunt Absalona” składa się z odrębnych członów, przedstawiających narastanie dramatu osobistego, społecznego i religijnego.

Dla radia użytkowany został fragment węzłowy dramatu, gdy Dawid przebacza Absalonowi bratobójstwo i mniema, że przerwie w ten sposób łańcuch następstw, doprowadzających do wojny domowej. Dwie prawdy — ludzka i boska — zmagają się ze sobą w tej tragicznej walce ojca z synem. Metafizyczne podłoże zdarzeń realnych autor uwypakował z niepospolitą siłą dramatyczną. Wstęp do fragmentu opracuje autor.

Prawda na temat pana W.

W związku z kursującymi po mieście wersjami na temat rzekomego starania się o różwód p. W...kiego, działacza na terenie Piotrkowa, prawowita żona tegoż p. W...ka prosi nas o wyjaśnienie, że wiadomości tego rodzaju należy uważać za zwykłe plotki, nie znajdujące żadnego uzasadnienia.

Pani W...ka przebywała wraz z mężem i dziećmi w Zakopanem i zwykle chwilowe nieporozumienie małżeńskie, złośliwa plotka wyolbrzymiła do rozmiaru jakiejś rozwodowej afery.

Kajdacki wyczyn

parobka

W dniu 10 b.m. we wsi Bukowie Górne, gm. Woźniki, Florczak Antoni, lat 24, robotnik, pobił Tokarczyk Flerentyne lat 18, która będąc w ciąży i spowodu zadanych jej obrażeń cielesnych porodziła przedwcześnie martwe dziecko z okresu czasu około 7 miesięcy. Czeką go za to odpowiednia kara.

Blacha zamiast złota

W dniu 12 b. m. w miejscowym komisariacie złożył zameldowanie Kulman Jan, zam. we wsi Michałów, gm. Szydłów, że w tymże dniu około godz. 13.30 nieznany osobnik sprzedał mu dwie pary kółczyków rzekomo złotych z brylantami za sumę 150 złotych, jak później Kulman stwierdził, że kółczyki są zrobione ze zwykłej blachy.

Łatwiej wielbładowi przez ucho igielne

niż zdobyć majątek, nie grając na loterii, która przynosi tysiące wygranych i obdarza ludzi szczęściem i dobrobytem na całe życie... Kto wierzy w swoje prawo do szczęścia, ten powinien niezwłocznie zamówić szczęśliwy los I-jej klasy w kolekturze

A. Wolańska

CENTRALA, WARSZAWA, NOWY ŚWIAT Nr. 19.
KONTO P. K. O. Nr. 7192

Zamówienia zamiejscowe wysyłamy odwrotną pocztą.
Ciągnięcie I klasy 38 Lot. Państw. rozpoczyna się 18 lutego.
Cena losu 40 zł., ćwiartka 10 zł.

Prasa

a piotrkowska rzeczywistość

W ubiegły piątek odbyła się w starostwie piotrkowskim pod przewodnictwem naczelnika ref. bezp. p. Tadeusza Widnera przy udziale kierownika wydziału śledczego komisarsza Jana Olszewskiego, konferencja prasowa na tematy związane z instrukcjami nadesłanymi przez Urząd Wojewódzki dotyczącymi informowania opinii o różnych przejawach życia państwowego.

Co szczególniejsze to fakt, że na kilkunastu dziennikarzy obecnych na konferencji było tylko 2 aryjskiego pochodzenia reszta to żydzi i wychrzczeni. Ponieważ miasto nasze posiada 80 proc. ludności polskiej procentowy stosunek zatrudnionej mniejszości w dziennikarstwie jest tak rażąco wysoki rzekomo „upośledzonej” mniejszości, że budzi to zastanowienie i refleksje.

Czas więc i w tym zawodzie pomyśleć o właściwej proporcji.

Ulżenie pracy

listonoszów

Pan naczelnik Urzędu Pocztowego w Piotrkowie Babicki wystąpił do władz centralnych z wnioskiem o wprowadzenie w Piotrkowie osobnej instytucji doręczycieli przekazów pieniężnych, tak jak to jest we wszystkich większych miastach w Polsce i zagranicą.

Jak wiadomo listonosze są obciążeni pracą i obciążeni do niemożliwych granic przesyłkami, tak, że równocześnie powierzanie mu dokonywania wypłat pieniężnych jest istotnie zbyt utrudnione.

Inowacja taka jest więc pożądana, a nawet konieczna dla Piotrkowa.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków, Sienkiewicza 14.